

Ceny prenumeraty

W Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 K. 50 h. { 2-krot. 3 K. — h.
kwart. 7 K. 50 h. { wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. { pocztow. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 kor. hal.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz peti-
towy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz peti-
towy lub jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz peti-
towy 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szym piśmem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego w Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego w Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 740, Administracji 541.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI

„Czas“ o uchwale klubu demokratycznego.

W ostatnim numerze „Czas“ zabiera wreszcie głos w sprawie rezolucji klubu demokratycznego. Jest to głos niewątpliwie znamienity i ważny, bo ze wszystkich stronnictw polskich dziś jedynie krakowscy stańczycy są przeciwni programowi samodzielności prawno-politycznej kraju, czyli — jak się rezolucja wyraża — programowi pełnego samorządu. Mówią wprawdzie w swoim organie, że „dążenie do rozwoju samorządu kraju, jest podkładem działania każdego stronnictwa polskiego“, ale jest to frazes, przeznaczony do bałamucenia opinii publicznej, która, według dziś jeszcze trafnego określenia Zybkiewicza, „obraca się ciągle w ogólnikach, nie zdając sobie sprawy z tego, co się w nich mieści“.

Klub demokratyczny w rezolucji swej usiłował wyjść z tego koła ogólników, ale, jak zaznaczyliśmy, nie zawsze mu się to udawało. Wskutek kompromisu rezolucja otrzymała istotnie, jak „Czas“ powiada, charakter literacko-polityczny. O ile nam wiadomo, nadali jej właśnie ten charakter „rozważni i doświadczeni politycy“, którym „Czas“ przypisuje na podstawie swoich poufnych, a niezgodnych z prawdą informacji, zwycięskie odparcie „naporu kierunku wszechpolskiego“.

W łonie klubu nie było żadnej walki, były tylko różnice zdań. Jeżeli pierwotny projekt rezolucji, wniesiony przez jednego z młodszych posłów, uważać można za wyraz kierunku wszechpolskiego, to przy pewnym „naporze“ ten projekt przeszedłby znaczną większość. Zresztą uchwalona rezolucja nie różni się od niego treścią. Jest tylko różnica w formie i to dosyć znaczna, ze względu, że projekt pierwotny zredagowano w formie uchwały, która miała być przedłożona polskiemu Kołu sejmowemu. Dlatego uchwała, jak „Czas“ słusznie zaznacza, stwierdza tylko to, „co jest powszechnie, a nie tylko przez stronnictwo demokratyczne uznanem“. Powiedzieliśmy już, że „skoro nadano uchwale charakter deklaracji jednego stronnictwa, należało ściślej i dobitniej myśl swoją wyrazić, ująć ją w program“.

Powtarzamy to dziś chociażby dla stwierdzenia, że właśnie „kierunek wszechpolski“ chciał nadać rezolucji aktualne, polityczne znaczenie, o które „Czasowi“ chodzi.

Nie znaczy to jednak, że rezolucja tego znaczenia nie ma, że nie jest „faktem politycznym“. Owszem, jest bardzo ważnym faktem politycznym chociażby z tego względu, że zmusza inne stronnictwa do wyraźnego okazania, czy istotnie „podstawą

ich działania jest dążenie do rozwoju samorządu kraju“ i zasadniczej zmiany ustroju państwa.

Dosyć zręcznie, ale niezbyt uczciwie „Czas“ usiłuje odjąć uchwale klubu demokratycznego „aktualne znaczenie polityczne“, opuszczając w swem streszczeniu najważniejsze jej ustępy, które właśnie to znaczenie mają. W ten łatwy sposób uwalnia się od „zajmowania stanowiska, jakie poszczególne stronnictwa powinnyby określić“.

Przytaczając niemal dosłownie ustęp rezolucji, w którym jest mowa, że kraj jako zadanie swej aktualnej polityki musi przyjąć dawny swój program samorządu, „Czas“ wypuszcza nawet całe zdanie. Według niego rezolucja mówi o programie „istotnego, rzetelnego samorządu, z reprezentacją centralną, na szerszej podstawie wyborczej opartą, z rządem kraj., odpowiedzialnym wobec tej reprezentacji, wreszcie z systemem skarbowym, dającym krajowi potrzebne środki“. Są to istotnie ogólniki w tej formie, jaką im „Czas“ nadał po opuszczeniu wyrazów „wszechpolskością“ i „wyodrębnieniem Galicji“. Rezolucja bowiem klubu demokratycznego określa bliżej „rzetelną“ samorząd, domagając się „samorządu ustawodawczego, administracyjnego, wychowawczego i skarbowego. Mówi również szczegółowo o kompetencji reprezentacji krajowej, wyposażonej w taki zakres ustawodawczy i kontrolujący, któryby parlamentowi centralnemu zostawił tylko sprawy niezbędnie wspólne“.

To jest chyba zdanie, mające „wagę polityczną“, wobec którego „stronnictwa poszczególne powinny swoje stanowisko określić“.

Powinny je również określić wobec tego ustępu rezolucji, który „Czas“ świadomie opuszcza, a który mówi, że „przesilenie, przez jakie państwo przechodzi, jest koniecznym następstwem oparcia jego konstytucyjnego ustroju na podstawie nienaturalnej, bo nie odpowiadającej składowi tego państwa, które łączy w sobie różne narodowości i różnorodności indywidualności historyczne“. Dalej jest mowa o tem, że instytucje, „stworzone konstytucją grudniową“ nie zapewniły państwu koniecznej harmonii między jego składowymi częściami i zatamowały ich swobodny rozwój, nie uwzględniając ich historyczno-politycznej indywidualności i odrębnych potrzeb. Wskutek tego Sejm krajowy zeszedł na stanowisko podrzędne, a jednocześnie Rada państwa nie może odpowiedzieć wyznaczonym jej zadaniom, nie może już nawet prawidłowo funkcjonować, ustrój konstytucyjny stał się fikcyjnym itd. Uzdrawienie państwa z tej niemocy „nie jest możebnem za pomocą małych środków bie-

żącej polityki, lecz jedynie przez usunięcie organicznych przyczyn choroby“.

Czy ten ustęp nie ma politycznej wagi, czy nie wymaga od poszczególnych stronnictw określenia ich stanowiska i nawet środków działania? Rezolucja powiada, że powinniśmy dążyć do zasadniczej zmiany konstytucji, że ta zmiana powinna być zadaniem naszej reprezentacji w Wiedniu, nie zaś ratowanie parlamentu niezdolnego do działania, a wraz z nim ratowanie ustroju konstytucyjnego, szkodzącego naszym interesom narodowym, tamującego rozwój naszego kraju.

Niewątpliwie można było wyraźniej to powiedzieć, ściślej określić, bodaj podkreślić, bo — jak się okazuje z artykułu „Czasu“, nawet wytrawni nasi politycy opuszczają w czytaniu najważniejsze ustępy, lub nie mogą należycie uchwycić ich treści i wskutek tego nie mogą zająć odpowiedniego stanowiska.

Ale wezwanie reprezentacji krajowej i jej delegacji wiedeńskiej, ażeby w porozumieniu z przedstawicielami innych krajów i stronnictw autonomicznych dążyły wytrwale do zmiany konstytucji i uzyskania przy tej sposobności dla kraju pełnego samorządu — byłoby tylko właściwym w rezolucji, przedłożonej do uchwalenia całemu Kołu sejmowemu. Jakoż istotnie projekt pierwotny takie wezwania zawierał. Zmiana charakteru uchwały musiała pociągnąć za sobą zmianę najistotniejszego jej punktu.

Ale, o ile nam wiadomo, rezolucja klubu demokratycznego lub inna analogiczna, będzie przedmiotem rozpraw w Kole sejmowym. Wówczas da się prawdopodobnie wyraźniej oznaczyć środki działania i zniewolić „Czas“ i jego stronnictwo do dokładniejszego określenia swoich poglądów i swego stanowiska. Dowiemy się wówczas i dowie się cały naród, czy „dążenie kraju do rozwoju samorządu“ jest rzeczywiście „podstawą każdego stronnictwa polskiego“ i czy stronnictwo stańczyków, według tego kryterium, jest więcej polskiem niż austriackiem, czy też odwrotnie.

My, w każdym razie z tej rezolucji, jaka zapadła w klubie demokratycznym, jesteśmy i będziemy zadowoleni i uważalibyśmy ją raczej za zwycięstwo, niż za odparcie kierunku wszechpolskiego, gdyby istotnie były w klubie w tej sprawie zasadnicze różnice zdań. Różnic istotnych nie było i być ich nie może w poglądach na tę sprawę nie tylko stronnictwa demokratycznego, ale wszystkich stronnictw, które nie tylko się nazywają, lecz chcą być polskimi.

Wystawa w Cieszynie.

(Towarzystwo ludoznawcze. — Muzeum śląskie.)

Niepokój niosą, zazwyczaj wieści ze Śląska Cieszyńskiego. Są one echem walk gorączkowych o narodowe prawa, wysiłków rozpaczliwych o ratowanie szkół, utarczek narodowościowych z sąsiadami, niekiedy małych domowych wojen. A dzwony cieszyńskie wciąż biją na alarm, wołają o pomoc, przypominają obowiązek, głoszą klęskę lub wróżą zwycięstwo. Tym razem — inaczej. Już nie gimnazjum, nie szkoła, nie seminarium; — na porządku dziennym skromny fakt wystawy.

Jest ona owocem spokojnych usiłowań naukowych, jest zewnętrznym objawem działalności pierwszej naukowej instytucji śląskiej — założonego przed dwoma laty Towarzystwa ludoznawczego. Praca nad odrodzeniem narodem rozszerza się. Z pierwszej ciężkiej walki o byt zaczyna się wyłaniać myśl o sztuce i nauce — może zwiastunka zwycięstwa. Lżejszym widać stało się oddechanie, odrobina spokoju potrzebnego do skupienia myśli, do pogłębienia i rozszerzenia życia — uzyskana.

Powstanie Towarzystwa ludoznawczego wiąże się ściśle z dziejami muzeum śląskiego, zapoczątkowanego przez śp. ks. Świeżego w r. 1896, a utrzymywanego dotąd staraniem ks. Londzina. O muzeum tem nie wiele się słyszy. I nie dziwnego. Pomimo wielu ciekawych zabytków i ogromnej ilości cennych druków, jakie już posiada, nie ma dotąd własnego lokalu, mieścić się musi chwilowo w szczupłej salce

przy polskiej szkole ludowej i w braku odpowiedniego urządzenia, nie jest dostępnem ogółowi. Ażeby muzeum to rozszerzyć i utrzymywać, ażeby na szerszych podstawach oprzeć jego działalność z jego zbiorami związaną i umiejętnie prowadzić badania ludu polskiego na Śląsku, jego dziejów i stosunku do ludów sąsiednich — zawiązane zostało w październiku 1901 r. polskie Towarzystwo ludoznawcze w Cieszynie.

Przegląd tego, co dotąd zdziałano, zapewnienie luk, wytknięcie programu na przyszłość, wreszcie zachęta szerszego ogółu śląskiego do badań i poszukiwań — oto był cel pierwszej wystawy, urządzanej staraniem Towarzystwa, za inicjatywą ks. Antoniego Macoszka. A wynik? Wystawa dowiodła znakomicie wybitnej odrębności ludu śląskiego, otoczonego innymi narodowościami; dowiodła dalej jego wspólności z resztą polskiego ludu. Mowa i pieśni, ubiory i urządzenia domowe, budownictwo i ornamentyka, przedstawione w odnośnych działach wystawy, mówią o tem w sposób barwny, plastyczny, przekonujący. Ale nie koniec na tem. Wystawa dowiodła przywiązania ludu do tego, co stanowi jego odrębność. A pomimo pewnego jeszcze braku uświadomienia, wystarczy już to, aby jaśniejszą widzieć przyszłość; co więcej, jest to podwalina, na której tę przyszłość budować można. Jest więc wystawa naukowym atutem w rękę, a zarazem najcenniejszym pociskiem, wymierzonym przeciwko twierdzeniu, jakoby tylko agitacja tworzyć miała to, co tworzy życie samo, co jest wynikiem historii.

Wystawa trwała dni 10: od 30 sierpnia do 8

września, zajmując 9 dużych sal dwupiętrowego gmachu polskiej szkoły ludowej.

Zakres wystawy — szeroki. Jej charakter — kulturoludoznawczy, ze szczególnem uwzględnieniem przeszłości, i dobrze uczynili organizatorowie wystawy, że starali się zgromadzić najstarsze druki i dokumenty, sięgające wieku XV-go, urządzenia domowe i sprzęty gospodarskie z przed lat stu i kilkuset, gdyż w ten sposób staje się wystawa zawiązkiem prac i wystaw dalszych, które powinny dążyć do zobrazowania stanu i dziejów nowszych ludu śląskiego, do przedstawienia historii jego uświadamiania się i odradzania, stosunku do ludów sąsiednich, statystyki jego oświaty, życia i zajęć dzisiejszych i współczesnego piśmiennictwa śląskiego (niektóre wprawdzie z tych rzeczy i na tej wystawie już uwzględniono częściowo). Oto przegląd tego, co dała wystawa.

Na parterze dwie sale, zajęte działem kościelnym. Widzimy tu: mnóstwo obrazów zebranych po kościołach śląskich, przeważnie z wieku XVII-go; wśród nich niektóre niewątpliwie roboty miejscowych domorosłych artystów; aparaty kościelne, sięgające wieku XV-go; piękne ornaty, bogato złotem wyszywane lub wyciskane w skórze; części barokowej ambony i t. d.; nadto kilkadziesiąt fotografii kościołów śląskich, a wśród nich kilkanaście przedstawiających stare kościołki drewniane z olbrzymimi dachami, otaczającymi nawy niby długim sięgającym płaszczem ochronnym — ciekawe zabytki dla badaczy budownictwa drewnianego w Polsce i rozwoju polskiego gotyku.

W sąsiedniej salce mieści się bogaty zbiór

W czterdzieści osiem godzin!

Wiedeń, 22 września.

(4) Jutro zbiera się Izba poselska na pierwsze z czterech posiedzeń. Stronnictwa niemieckie miałyby wprawdzie ochotę sesję przedłużyć, aby nie dopuścić do obrad sejmowych. Jest to rachuba centralistów, nienawidzących autonomii królestw i krajów. Zakneblowanie sejmów, jako naczelnych organów samorządu, jest celem i środkiem zarazem. Ale szczęściem dla autonomii w Austrii Czesi czuwają. Ich dzienniki już zapowiadają, że klub czeski udaremnia energicznie każdą próbę przedłużenia sesji. Rada państwa zbiera się celem uchwalenia kontyngentu rekrutów. Po załatwieniu tej sprawy musi ustąpić miejsca sejmom. Sprzymierzeńcem Czechów w niniejszym wypadku jest dr. Koerber. Zacięty centralista, pragnie tym razem jak najszybszego zakończenia sesji parlamentu. Jest to bowiem rękojmią jego dalszych rządów...

W świecie politycznym dzisiaj też jeszcze nie widać zainteresowania się sesją nadchodzącą. Politycy i publicyści zajmują się daleko bardziej sprawami węgierskimi.

Artykuł „Słowa Polskiego“, stwierdzający, że czynniki decydujące już rozpoczęły odwrót w kwestii jednolitości, czyli niemieckości armii, jest bardzo trafny. Ten odwrót przybiera wręcz komieczne formy i sięga bardzo daleko. Entuzjaści sądzą, że rozkaz do armii, wydany w Chłopach, nie dopuszcza innych komentarzy, nad wniosek, że do spełnienia zadań narodowo-wojskowych Węgrów nie dojdzie. Naiwni, nie znający metod politycznych wiedeńskich! W czwartek koło południa obwieszczano po Wiedniu dodatkami nadzwyczajnymi rozkaz „Chłopski“; w sobotę popołudniu królewskie biuro korespondencyjne w Budapeszcie ogłosiło z polecenia hrabiego Khuena komunikat, iż rozkaz „Chłopski“ nie przekreśla żądań węgierskich. Tego komunikatu nie chciało ogłosić cesarsko-królewskie biuro korespondencyjne w Wiedniu, acz na zasadzie umowy z biurem budapeszteńskim jest do tego obowiązane. Jakże znamienym był ów opór! Ileż on mówi i jakie światło rzuca na obecne stosunki polityczne! Autorzy rozkazu „Chłopskiego“ sądzą, że się go Węgrzy przelekają. A gdy ci na cios wymierzony odpowiedzi ciosiem dwa razy silniejszym, zaczęto ich formalnie przeproszać. Równocześnie atoli usiłowano ów fakt odrotu i fakt przeprosin zataić wobec opinii publicznej w Wiedniu. Nie udało się, nie mógł się udać taki manewr w epoce prasy energicznej, telegrafu, telefonu. Co zamieściło c. k. biuro, wyśpiewało korespondenci prywatni z Budapesztu.

Zakłopotanie centralistów olbrzymie! Sen rozkoszny trwał tak krótko, przebudzenie natomiast jest tak przykrem. Dzisiejszy numer „Vaterlandu“ i w artykule wstępnym i w kronice politycznej rzuca się, niby byk rozjuszony, na hr. Khuena. To ów niefortunny polityk pozwolił sobie samowolnie na ogłoszenie sobotniego komunikatu. Nikt go nie upoważnił do takiego kroku. Prawda, jakoby Węgrzy mogli się spodziewać jakiegokolwiek ustępstwa. Hr. Khuenowi dopomagają w intrygach przeciwko rozkazowi „Chłopskiemu“ minister Burian, ambasador Szögeni-Marich, szef sekcji Thalloczy. W tym samym duchu piszą „Reichswehr“ i „Deutsche Zeitung“.

Hr. Khuen jest chyba przyzwyczajonym do nie spodziewań. Ale takiej, jak ostatnia, nie uważał za możliwą. On, wierny wykonawca polityki dworskiej, nagle miałby ją zwalać na całej linii! On, którego wyciągnęła na powierzchnię łaska dworska, raptem paraduje z znamięm „Kurucza“, wroga Wiednia i szwabów! To przecież, co go teraz spotyka, nie-

nawieć Madziarów oraz wściekłość centralistów czarno-złoty — to wszystko musiało wykluczyć się oraz dojrzeć jako następstwo chwiejności, niejasności, słabej woli, błędnych informacji, krytych sztychów, manewrów zakulisowych, gospodarki doradców nieodpowiedzialnych, słowem, całej polityki ostatnich lat nie tylko na Węgrzech, lecz i w Austrii. Owo dojrzewanie w Austrii odbywa się wolniej, gdyż tujsze stosunki narodowe i polityczne, bardziej złożone, umożliwiają prolongowanie starych błędów nowymi. Na Węgrzech skutkiem hegemonii politycznej jednego szczepu niema tylu komplikacji, chwili przeto płacenia rachunków nie udało się odwlec. Nie hr. Khuen, ale nagromadzenie błędów na błędach sprawiło, że po rozkazie „Chłopskim“ już w 48 godzin trzeba było Węgrów uspakajać zapewnieniem, że dostaną wszystko, czego żądali. Nie w dwa lata, nie w rok, nie w miesiąc i nie w tydzień po wydaniu rozkazu, lecz po upływie 48 godzin! To prędko nawet dla tych, którzy wiedzieli, że w polityce austriackiej niema wyroków bez apelacji.

Strajki rolne w Galicyi.

(Strajki rolne w Galicyi wschodniej w r. 1902 i 1903, na podstawie materiałów urzędowych przedstawił dr. Zbigniew Pazdro. „Wiadomości statystyczne“ T. XX zes. 1.)

Sprawa strajków rolnych nie może budzić dziś takiego roznamiętnienia, jak przed rokiem lub choćby przed kilku miesiącami. W roku bieżącym zaszło podczas żniw tylko 8 wypadków strajkowych w pięciu powiatach, gdy rok przedtem było ich 400 w powiatach dwudziestu.

Całkiem na dobre jednak jest przedmiotowe zbadanie strajków rolnych, ogłoszone świeżo przez Biuro statystyczne Wydziału krajowego. Jako objaw walki ekonomicznej między drobną i wielką własnością ziemską, jako objaw walki narodowościowej między żywiołem ruskim i polskim, strajki badane być winny, społeczeństwo bowiem znać musi owe antagonizmy i baczyc, aby one nie rozrastały się do rozmiarów niebezpiecznych, a przeciwnie, możliwie wywrótnywały się.

Teren masowego ruchu strajkowego stanowiło w r. z. : 9 powiatów podolskich t. j. Tarnopol, Zbaraż, Skala, Trębowla, Husiatyn, Czortków, Borszczów, Zaleszczyki, Buczacz i powiatów, położonych na północno-zachód od Podola (czyli, jak p. dr. Pazdro nazywa, północnych), a mianowicie: Kamionka, Brody, Złoczów, Przemyślany, Brzeżany, Podhajce. Obejmuje on jedną piątą obszaru Galicyi, 16.000 km², oparty jest od południa o Dniestr, jego wschodnia i północna granica jest równocześnie granicą kraju, zachodnia zaś idzie granicami powiatów: kamionieckiego, przemyskiego, brzeżańskiego, podhajckiego i buczackiego.

Na tym obszarze mieszka, podług spisu z 1900 r., 1.510.000 ludności. Jest to więc kraj gęsto zaludniony, powiaty podolskie mają średnie zaludnienie 106 na kwadratowym kilometrze, powiaty zaś północne 81 głów, przeciętna zaś dla całej Galicyi wynosi 90 mieszkańców na kilometr kwadratowy.

Dr. Pazdro bardzo umiejętnie bierze stosunek zaludnienia nie tylko do przestrzeni, ale i do ilości gruntów ornych. Na kwadratowym kilometrze ziemi ornej wypada w powiatach podolskich 144 osoby, w północnym 150. Powiaty więc północne są bardziej przeludnione rolniczą ludnością, niż powiaty podolskie.

Udział wielkiej własności (tabularnej) wyraża się ogółem cyfrą 43 proc. całego obszaru, gdy w ca-

łym kraju przeciętnie wynosi 39 proc. Ale są to dane z 1890 r., od tego czasu nastąpiło pewne przesunięcie się na korzyść drobnej własności.

Bliższych danych o podziale własności gruntowej, jak np. danych o podziale gruntów chłopskich, nie podaje nam dr. Pazdro, gdyż one dotychczas nie zostały opracowane z należytą ścisłością. Jest to jednak ważna luka, gdyż jedną z podstawowych przyczyn strajku rolnego była zawiść społeczna, tak często rozwijająca się samorzutnie u posiadaczy karłowatych gruntów.

Jeżeli uprzytomnimy sobie, że kraj ten jest niemal pozbawiony przemysłu, to będzie dla nas zrozumiałem, że przy gęstym zaludnieniu, przy stosunkowo znacznym procencie wielkiej własności, ludność jego wieśniacza znajduje się w ciężkich warunkach materialnych.

Ponieważ w strajkach rolnych Galicyi obok pierwiastku gospodarczego, pierwiastek narodowy odgrywał wybitną rolę, ważnem jest poznanie procentowego stosunku polskiej, ruskiej i żydowskiej ludności na terytorium strajkowym.

Według danych spisu z r. 1900, na tej przestrzeni znajdowało się ludności rzymsko-katolickiej 383.000 = 25 proc., grecko-katolickiej 926.000 = 61 proc., żydowskiej 195.000 = 13 proc.

Co do języka towarzyskiego w r. 1900 używało polskiego 561.000 = 37 proc., ruskiego 920.000 = 61 proc., niemieckiego 21.000 = 1 proc.

Na 380 strajkujących wsi tylko cztery posiadały przeważającą polską ludność. Fakt ten wskazuje, że pierwiastek polityczno-narodowy był olbrzymiej wagi czynnikiem w całym ruchu strajkowym.

Co do wysokości płac najemników rolnych podczas zbiorów letnich, którą Rusini wystawiali jako główną przyczynę strajków, to u dr. Pazdry znajdujemy wiadomości następujące:

„Relacje obszarów dworskich i gmin są niemal dokładnie zgodne co do głównych typów płacy. Są zaś nimi płace 61—80 gr. w 42 proc. (względnie 40 proc.) miejscowości, i 81—100 gr. w 33 proc. (wzgl. 35 proc.) miejscowości. Łącznie zatem płaca od 61 do 100 gr. istnieje w 75 proc. miejscowości, więc możemy te granice przyjąć jako typowe dla obszaru objętego ruchem robotniczym. Co do płac poniżej i powyżej stwierdzonych granic relacje się rozcho-
dzą w kierunku odwrotnym:

	według relacji	
	płaca	obsz. dw. gmin
niżej 61 gr.	9	15 proc.
wyżej 120 „	16	10 „

Wobec tego, że robotnik ruski późno wychodzi na robotę i jest skłonny do przedłużania pauz, płaca dzienna wymagać musi znacznego nadzoru i jest niedogodną dla gospodarzy. Stąd przeważa (w 200 wypadkach na 380) płaca od snopu lub od kopy. Płace te trudno porównywać, gdyż zależą od rodzaju i gatunku zboża, od wielkości snopu. Przy umowach akordowych zarobek robotnika waha się około 2 koron. Rzecz naturalna, że jest on nieco wyższy, niż przy płacy dziennej, towarzyszy mu bowiem bardziej intensywna praca.

Jednym z objawów płacy akordowej oraz za-
bytkiem naturalnej gospodarki jest wynagrodzenie snopem, 13, 11, 10, 9 lub 8 zależnie od różnych warunków, jako to od gatunku zboża i od jakości urodzaju.

Pracodawca odda zatem lepsze łany za snop niższy np. 13, gorsze za wyższy np. 11, średnie np. za 12, „zboże nieudane“ nawet za 6 i 7 snop, jak donosi jeden z właścicieli.

Częstokroć 11-sty na gorszym łanie wyniesie tyle, ile 13-sty na lepszym.

staroświeckich mebli, zegarów i innych sprzętów, zdobiących niegdyś domy zamożniejszych mieszkańców Śląska: szlachty i mieszczan. Przeważają barok i styl cesarstwa. Niektóre okazy, jak n. p. zegary i znakomite roboty meble są dziełami, jak twierdzą wystawcy, rzemieślników cieszyńskich.

Na pierwszym piętrze w trzech salach umieszczono właściwy dział ludoznawczy. W przedsionku stoi oryginalna z kilku starych okraglaków zbudowana, dachem z desek pokryta szopa. To „koliba“ ze „sałaszu“ w Istebnej. Przy kolibie z deszczółek sklecona komórka. W obu — cały dobytek „baczy“, króla „sałaszu“. Mamy przed sobą cząstkę pasterkiego życia górali: pośrodku koliby wisi olbrzymi kocień do „warzenia“ mleka owczego, czyli „mulki“ (inaczej „żeczyczy“), dalej porozrzucone naczynia drewniane do zlewania i przechowywania mleka: „putyra“, „obonka“, „gelatka“; olbrzymia łyżka, czyli „warzecha“, skrzynia z gontów, czyli „strysek“ do przechowywania serów; na półce — szereg oryginalnych „czyrpaków“ z uszkami, czyli „koruutami“, zakreconymi w dół, pokrytymi piękną rzeźbą; w kącie na ziemi porzucona gunia owczarza, jego szeroki pas („rzemia“) i teporek („obuszek“); na kołku zawieszony ulubiony instrument góralski — „kobza“ (inaczej „gajdy“, lub „dudy“). Brakuje tylko olbrzymiej kilumetrowej trąby drewnianej, na której owczarze wygrywają swe smętne, niekiedy dzikie melodye. Pewnego dnia podczas wystawy uwijali się koło sałaszu zgrabni górale, umyślnie przybyli z Istebnej we właściwych strojach.

Drugą osobliwością działu tego jest wystawione przez mieszkańców Wisły wnętrze izby góralskiej z przed 100 lat. Wnętrze to zajmuje całą salkę i począwszy od staroświeckich drzwi łukowych, otworzone jest z drobiazgową ścisłością, czyniąc zupełne złudzenie rzeczywistości. Ściany wewnątrz pomalowane na czarno, naśladują znakomicie ciosane belki izby góralskiej, pokryte gęstą powłoką osiadłego dymu, niby polewają, iskrzącą się gdzieś na załomach chropawej swej, przeraźliwie czarnej powierzchni. Nie pozostaje wątpliwości, że to stara chata kurna.

Skąpe światło boczne, wpuszczone przez sztuczne małe okienka, podzielone drobnymi szybami na nierówne części, jasną falą pada na lśniący od długiego ocierania się sukien i sprzętów javorowy wierzch staroświeckiego stołu, osadzonego na pieknie, śmiało wykrojonych „stołgach“; dalej, dużymi, białymi platami objęto malownicze kształty olbrzymiego, szeroko rozsiadłego pieca z nalepą, nad którą wisi ciężki kocień, cały oblepiony czernią, a białymi polyskami światła zasiany. I coraz głębiej wiska się światło: ze stuletniego warsztatu tkackiego, wsuniętego w kąt, czyniono jakąś iście piekielną maszynę; i dalej błąka się po ubogiej izbie góralskiej, dotykając porozrzuconych sprzętów z całą dysskrecją mistrzowskiego pendzla, czyniąc z całości prawdziwą świątynię starych, bardzo starych dzieł. Stare dzieje tej chaty, pełne trudu i znoju jej ubogich, ciemnych mieszkańców, dziś dla nas, obcojętnych i dalekich, goniących wrażenia, nienasyco-

nym pragnieniem nastroju, są już tylko obrazem mistrzowskim, harmonijnym zbrataniem się światła, kształtów i cieni...

Przechodzimy do sąsiednich dwóch sal. Tu, w pewnym nieładzie, nieuniknionym zresztą ze względu na niezliczoną ilość okazów, rozmieszczono na stołach, na ścianach, na ziemi mnóstwo sprzętów najrozmaitszych, odtwarzających urządzenia domowe i gospodarstwo zarówno mieszkańców gór, jak i nizin, „wałachów“ i „lachów“.

Znaczną jest zbiór malowanych skrzyń („truhel“) i szafek („olmaryjek“ lub „odmaryjek“); niektóre sięgają roku 1790. Jedna odmaryjka pochodzi z roku 1722, niestety pomalowana na nowo przez wystawcę, który się wstydił dać na wystawę „szpatną“ rzecz. Dalej widzimy mnóstwo staroświeckich zamków drewnianych o konstrukcji tak prymitywnej, jaka właściwą jest chyba ludom pierwotnym. Ciekawym jest gruby kij zbójcki, z bukowego drzewa, cały nabijany kamykami, sterczącymi na pół palca, a pozostała częścią wbitymi w drzewo zapewne wtedy, kiedy jeszcze rosło, ponieważ kamyki zarośnięte są do połowy warstwą drzewną. Dalej — listwy malowane, zastawione talerzami, dzbankami; obrazy chłopskie, malowane na szkle itd.

(Dok. n.)

JERZY WARCHAŁOWSKI.

Bluzki, Halki, Boa, Żaboty, Weloniki,

Kołnierze, Słynne rękawiczki „Diana“



7036 16

poleca

Ferdynand Güttler

najtaniej

Lwów, pl. Halicki 3.

Na mocy danych z 256 obszarów przychodzi dr. Pazdro do wyników, że przy zbiorach pszenicy płacono mniej więcej w połowie wypadków $\frac{1}{12}$ płacono, mniej więcej w jednej trzeciej $\frac{1}{10}$, w reszcie $\frac{1}{11}$. Powiaty o typowym sнопie dwunastym są: Trębowa, Buczac, Zaleszczyki, Podhajce; o dziesiętym: Zbaraż, Złoczów.

„Sноп trzynasty stwierdzić się dał tylko w jednym wypadku, w powiecie przemyskim, i w jednym wypadku w powiecie zaleszczyckim. Zdarza się on tu i ówdzie obok sropa dwunastego, jednak nie jako główny i średni i dlatego nie występował w zestawieniu“ (17 str).

Co do żyta: sноп 10-ty w 47 proc.
11-ty 20 proc.
12-ty 33 proc.

Wynagrodzenie sнопem daje pole do rozmaitych nadżyć tak ze strony pracodawców, jak i ich ofiarzystów. Częstokroć ów sноп jest nierówny innym sнопom, węższy lub mniejszy, częstokroć wydziela się on mu na łanie, na którym pracował robotnik, a na gorszym, czasem oficyaliści dworscy zabierają ów sноп dla siebie, płacąc tylko za nie robotnikom, czasami nie zezwala się chłopu zabrać ten sноп niepołączony do domu i on całymi tygodniami moknie i butwieje na łanie dworskim, czasami zaś przeciwnie, pan swemi końmi każe odwozić ów sноп robotnikowi.

Wynagradzanie sнопem nie jest formą wynagrodzenia najmniej korzystną dla robotnika, ale jest najniekorzystniejszą pod względem społecznym, bo wywołuje spory, rozgoryczenie, jętrzenie, dając obfite pole do nadżyć i do łask, ale te ostatnie wobec ciężkich warunków gospodarczych Galicji wschodniej zdarzają się z natury rzeczy rzadko, pierwsza zaś wobec rozpowszechnienia dzierżaw żydowskich posyć często.

W. S.

Z Infant polskich.

Dynaburg, 19 września.

Wystawa rolnicza, urządzona tutaj w 25-letnią rocznicę istnienia Towarzystwa rolniczego witebskiego, dobiega ku końcowi. Zanim do charakterystyki wystawy samej przystąpię, chcę słów parę powiedzieć o stosunkach i ludziach tutejszych.

W wystawie bierze udział 10 gubernij: witebska, wileńska, mińska, mohylewska, kowieńska, grodzieńska, kurlandzka, lidlandzka, smoleńska i pskowska. Są to dawne prowincje litewskie i Inflanty. Dynaburg zaś leży jak wiadomo w tak zwanych Infantach polskich, przyłączonych do Rosji w r. 1772 i stanowiących teraz powiaty dynaburski, rzeżycki i lueński w gubernii witebskiej. Kresy to wschodnie Rzeczypospolitej, zaciekać więc musi każdego kto pierwszy raz w te strony przybywa, jak polskość się tu trzyma.

Z tablic statystycznych tylko mylnych o charakterze całego kraju północno-zachodniego, jak się dawne litewskie prowincje w urzędowym języku nazywają, nabrać można wyobrażeń, bo znajdziemy tu narodowości najróżnorodniejsze: Polacy, Rosjanie, Niemcy, Litwini, Białorusini, Łotysze, Żydzi. Liczbą przewyższają Białorusini, oni bowiem wraz z Litwi-

nami i Łotyszami stanowią szerokie warstwy włościańskiej ludności i zamieszkują głównie mińską, mohylewską i wileńską gubernię, a także część grodzieńskiej i witebskiej.

Ziemi ilość dość znaczna znajduje się w rękach rosyjskich, lecz żywiołem, który bezwzględnie w kraju tym największą posiada siłę, są Polacy. Oni posiadają jedynie kulturę kilkuwiekową, w ich rękach znajduje się ziemia i pieniądze.

W dawnych Infantach polskich, najbardziej na północ wysuniętych, więcej niż połowa większej własności jest w posiadaniu Polaków. Pomimo usilnej pracy rządu rosyjskiego, dążącej do zdeorganizowania zupełnie życia zbiorowego, pomimo zniszczenia prasy polskiej, pomimo wyrugowania języka polskiego zewsząd, czuć tu polskość na każdym kroku, czuć, że gdyby Polacy tutejsi posiadali poczucie polskich narodowych interesów, to kraj ten polski zupełnieby miał charakter.

Moskal zrobił wszystko, aby krajowi nadać pozór „rosyjskiej ziemi“.

Począwszy od Warszawy, na żadnej stacyi kolei petersburskiej nie można dostać gazet polskich, z jednym wyjątkiem „Kraju“, który wyjątkowemu cieszy się względami. Konduktorzy, służba kolejowa, wszystko to mówi tylko po rosyjsku, dorożkarze we wszystkich miastach są ubrani na sposób rosyjski, komiczne robią wrażenie białostoccy, wileńscy lub dynaburscy żydzi za Moskali przebrani. A ich nędzne koniki na kłusaków przerobione. Z każdym można się po polsku dogadać. „A co pan myśli, że to można przez ubranie na Moskala przerobić“ — odpowiada „izwoszczyk“, zainterpelowany przeze mnie w tej kwestyi.

W miastach pełno kopuł cerkiewnych, pomalowanych na wszelkie kolory, domy z zielonemi dachami, w czerwone i żółte paski wymalowane, przypominają na każdym kroku, że się jest w kraju moskiewskim. W wagonach nie można pozostawić rzeczy bez opieki, bo kradną w biały dzień niemilosierdzie, to też na stacyach, gdzie pociąg dłużej staje i pasażerowie wychodzą do bufetu, trzeba postawić tragarza, aby rzeczy pilnował. Na każdym peronie czuć dziwną mieszaninę kultury europejskiej ze wschodniem barbarzyństwem. Widać, że Moskale, włączając z butami na siedzenia w wagonach, plując na podłogę i wymysławiając współpasażerom, robią to z całą satysfakcją, że czują się tutaj panami, a ułatwia im to uległość przedstawicieli polskości.

Polskość tę reprezentuje szlachta polska, na ogół tutaj dość zamożna i kulturalna, ale w stosunkach z władzami nieśmiała i uległa. Zdarzyło mi się różne spotkać typy. Trudno wprowadzić z krótkiej obserwacji o wartości ludzi sądzić, ułatwia jednak to zadanie ten fakt, że przypominają oni ogromnie „braci“ swoich z nad Wisły, Narwi i Buga. Większość to zdaje się tacy sami „pocziwcy“, w gruncie rzeczy dobrzy Polacy, ale do większego wysiłku i pracy zbiorowej niezdolni. Uważają się oni za dobrych Polaków i we własnym mniemaniu narażają się nawet na niebezpieczeństwo, ale społecznych swoich interesów bronić nie zdolni, rządzą się w stosunkach prawami grzeźności. Gdy „Nowoje Wremia“ zrobiło nieprawdziwy zarzut, że w komitecie wystawy są sami Polacy, to wszyscy palali

oburzeniem i ze szczerą dumą zapewniali, że na 35 członków jest 8 Rosyan — „przecież tak nisko nie upadliśmy, aby się rządzić szowinistycznymi uczuciami“. Nie rozróżniają tutaj spraw osobistych od obowiązków społecznych, nie rozumieją, że względ na interes narodowy może nakazać towarzyską niegrzeczność.

Inny typ — to kosmopolityczna arystokracja, ta ma swoje własne środowisko i własne prawa. Istnieje typ jeszcze jeden, to Wielopolscy i Lubecy na małą skalę — politycy ugodowi, którzy zajmują w życiu tutejszem poważne stanowiska, są śmieli w wystąpieniach, bo na legalnym stają gruncie, o czym mówią głośno, mają plecy, o czym mówią zupełnie cicho i lubią pisać pięknie, wiele znaczącą mowę. Wszyscy ci ludzie czują się należącymi do Polski zmarłej, pielęgnują wspomnienia o niej i te resztki, które z niej uznają — tradycję szlachecką, wiarę i język. Polski żywej nie czują i w obronie jej interesów stanąć nie umieją. Są wyjątki, nieliczne niestety. Panuje też tutaj niepodzielnie Piltz i spółka.

Dopiero tutaj zaczyna się rozumieć, dla kogo się pisze „Naszą młodzież“, „Stronnicztwa skrajne“ i t. d., dla kogo się fałszuje wiadomości o Skarbie Narodowym, puszcza sensacyjne pogłoski o rozłamie w stronnicztwie wszechpolskiem itd. Szlachta tutejsza zna wprawdzie często Paryż, Londyn nawet, ale nie zna stosunków w Polsce i wierzy w istnienie warcholów, co burzą wszelką pozytywną pracę i do powstania naród prowadzą. Zna „swoich ludzi“, dyplomatów petersburskich, umie działać na rozum i na uczucie. Interview, portret w piśmie, zrobienie ze skromnego człowieka wielkości, nieomal bohatera narodowego — oto sposoby, które trafiają do wszędzie tej samej ludzkiej natury.

Zdziwiony byłem poprostu, jak tu ludzie znają Scriptorowskie piśmiadła, znają i wierzą im bezgranicznie. A szkoda, że petersburscy krętacy cieszą się tutaj takim nieograniczonym panowaniem, bo spoczywają tu ogromne zasoby siły, choć spustoszenie prowadzone jest przez rząd systematycznie.

Oto teraz dowiedzieliśmy się o próbie naśladowania komisji kolonizacyjnej. Wileński bank włościański ma kupować majątki i na własną rękę kolonizować je między Rosyan „korennych“. Podobno są już upatrzone 3 majątki w gubernii kowieńskiej. Nie sądzę, aby ta próba przedstawiała wielkie niebezpieczeństwo, bo przyznać to szlachcie tutejszej, że się ziemi trzyma wszelkimi siłami, że potrafi ponieść ofiarę nawet dla ratowania marnotrawnych lub niedołężnych sąsiadów. Dużoby się o stosunkach tutejszych napisać dało. Skończę na tem, jutro prześlę opis wystawy i odbywającego się z nią jednocześnie zjazdu okręgowego ziemian z 10 gubernij.

ST. BICZ.

Z ziem polskich.

(Wiece hakatystów w Gliwicach. — Historia i polityka w szkołach cerkiewnych na Litwie).

— W Gliwicach, na Górnym Śląsku odbył się niedawno wiec hakatystów pod przewodnictwem osławionego Tiedemanna. W hakatystach śląskich obu-

świat, zaraz, w ten mig, a poszłaby tam, za nim!... Jantós! — krzyknęła bezwiednie, i dopiero własny głos oprzytomnił ją nieco. Zwijąta się z dojeniem ze wszystkich sił, ale była tak roztrzęsiona, że często pod przodkami krów szukała wymion, i tak roztkliwiona szczęściem, że dopiero idąc do chałupy, na mrozie poczuła, że ma twarz mokrą od płaczu. Zaniesła mleko, ale zapomniała je precedzić, pobiegła na drugą stronę, bo dosłyszała głos Nastki; nie jej nie rzekła i powróciła, przystając przed lusterkiem, to jeszcze polan dorzuciła na ogień, to rozmyślała, że ma coś pilnego zrobić... cóż kiej nie mogła sobie niezgód przypomnieć, niezgód!... bo ino to stało jej w myślach, że Antek czeka pod brogiem, czeka... Pokręciła się jeszcze błędnie po izbie, okryła się zapaską i poszła.

Przesunęła się cicho koło okien i poszła szczytową ścianą, do wazkiego przejścia między sadem a szopą, nakrytego, niby dachem, obwisłymi pod śniegiem gałęziami, że musiała się przychylić.

Antek czaił się przy przełazie, skoczył do niej jak wilk, przeniósł ją prawie i pociągnął pod bróg, stojący zaraz za drogą.

„Ale nie wiedło się im całkiem dnia tego, bo tyła co wieźli w bróg, co się tam zwarli w całunkach, rozległ się ostry, donośny głos Boryny: — Jaguś! Jaguś!...“

Kieby piorun w nich trzasnął, tak się rozniesli: Antek skoczył w bok i chyłkiem pod ogrodami rwał, a Jagna pobiegła w podwórze, nie bacząc, że gałęzie zdarły jej zapaskę z głowy i całą obsypały kurzawą. Przetarła twarz śniegiem, nzbierała pod szopą naręcze drzewa i wolno, spokojnie wróciła do izby.

Stary patrzył na nią z podelbą, dziwnie jakiś, (C. d. n).

47

WŁADYSŁAW REYMONT.

CHŁOPI.

POWIEŚĆ.

— Nie bój się, Jaguś! Nikto nie widział, nie boją się. A jużem nie zdzierzał, nie poredzę, a to i w dzień, i w nocy, i w kaźden czas, ciągiem stoisz przedemną, na oczach mi wisisz. Jaguś, nie mi to wie powieś?

— Cóż ci to rzeknę, co? — szepnęła rozplakany głosem.

Zmilkli oboje. Zbrakło im głosu, wzruszenie ich dławilo i ta bliskość, ta upragniona samotność, ta noc, niemocą się na nich zwała, ciężarem słodkim, ale i dziwnym lękiem. Rwali się do siebie, a teraz i tego słowa rzec było trudno i ciężko, pożądaliby się nawzajem, a i ręki do się wyciągnąć było niepodobna. Milczeli.

Krowa głośno chlipała picię i tak chlastała ogonem po bokach, że raz po raz zaciniała go w twarz, aż go przytrzymał mocno, przechylił się barzej przez klęby i szepnął znowu:

— Ani śpię, ani jem, ani robić mogę bez ciebie, Jaguś, bez ciebie...

— A mnie też nie letko, nie...

— Myślałaś to kiej o mnie, Jaguś? myślałaś?

— Mogłam to nie myśleć, kiej mi ciągiem do głowy przychodzisz? ciągiem, że już rady nijakiej dać sobie nie mogę! Prawda to, żeś o mnie pobił Mateusza?

— Prawda. Cygańi o tobie, tom mu pysk stulił, a kaźdemu zrobię to samo!

Drzwi trzasnęły od chałupy, i ktosik prędko

leciał przez podwórze, prosto do obory, że Antek ledwie zdążył skoczyć do żłobów i tam przywarował.

— A to Józia kazała przynieść cebratki, bo świniom trza żarcie narządzać.

— Weź obie, weź! — ledwie wykrztusiła.

— Kiej łysula nie wypila jeszcze. Potem przyłotę.

Witek pędem poleciał, słyhać było, jak znowu drzwi trzasnęły; dopiero Antek się wysunął z ukrycia.

— Wróci ścierwa. Pójdę pod bróg, zaczekam... wyjdiesz, Jaguś?

— Bojam się...

— Przyjdź, choćby godzinę abo i dwie, a czekał będę, przyjdź! — błagał.

Przysunął się z tyłu, bo wciąż siedziała przy krowie, objął ją potężnie przez piersi, przechylił głowę w tył i wpił się tak mocno wargami w jej usta, że straciła oddech, opadły jej ręce, szkopek poleciał na ziemię, straciła przytomność, ale przeżyła się coraz mocniej i tak zapamiętała cisnęła się ustami do jego ust, że zwarli się na śmierć, padli w siebie i przez długą chwilę trwali w takim szalonym, dzikim, bezprzytomnym pocałunku.

Oderwał się wreszcie i chyłkiem wybiegł z obory.

Zerwała się wreszcie, aby do niego skoczyć, ale już cieniem mignął na progu i przepadł w nocy. Nie było go, jeno ten cichy, palący szepł grał w niej tak mocno a tak nakazująco, że się ze zdumieniem rozglądała po oborze. Juści, nie było nikogój. Krowy jeno przeżuwały paszę i chlastały ogonami. Wyjrzała w podwórze: noc stała za progiem nieprzeniknionymi mrokami, cisza gniatła świat; tyła, co te kucia młotów pobrzękiwały w dalekościach... A był przecież, był... stał przy niej, obejmował ją, całował... jeszcze usta pała, jeszcze ognie chodzą po niej palącymi błyskawicami, a w sercu zbiera taki krzyk radości, że nie wypowiedzieć! Jezus, mój Jezus! Poderwało ją cosik i niesło, że choćby w cały

Dla Szanownych
P. T. KURACYUSZÓW

powróciwszy z wód --- takie same

wypieka

7857

SUCHARSKI PIEKARNIA HYGIENICZNA

jakie się dostaje na „Alte Wiese“ w Karlsbadzie.

Marcina Czyżeka we Lwowie.

dział się już dawno apetyt na sute zarobki „na partyotyzmie“, to też w Gliwicach narzekano ogromnie, że Śląsk jest po macoszemu przez rząd traktowany, bo gdy w Poznaniu „najwierniejsi synowie ojczyzny niemieckiej“ mają sposobność należycie się obłowić przy komisji kolonizacyjnej, otrzymują specjalne dodatki do pensji i t. d. Śląsk dotychczas nie otrzymał od rządu żadnych specjalnych funduszy na poparcie „uciśnionej niemieczyny“. Przy tej sposobności oczywiście wylano całe potoki nienawiści na Polaków, którzy śmiały jeszcze istnieć i nad utrzymaniem swej odrębności narodowej pracować na tej „odwiecznej ziemi niemieckiej“. Zgromadzenie hakatystów wysłało telegram do hr. Bülowa, wzywając go gorąco o pomoc przeciwko niebezpieczeństwu polskiemu. Na depeszę tę kanclerz niemiecki odpowiedział, że troska o niemieckość na Śląsku jest mu równie bliska jak w Poznaniu i w Prusiech Zachodnich, oraz, że nowy naczelny prezes wprowadzi na właściwe tory narodową politykę niemiecką na Górnym Śląsku. W słowach tych można by dopatrywać się zapowiedzi stosowania tych środków germanizacyjnych, jakie zaprowadzone zostały dla Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich. Jednakże odpowiedź ta nie zadowoloniła hakatystów. Spodziewali się słów uznania i gorącej zachęty, nie znaleźli ich jednak w telegramie kanclerza. Jeszcze mniej zadowolnić ich mogła odpowiedź na depeszę gratulacyjną, wysłaną do hr. Zedlitz z powodu nominacji na prezesa naczelnego Górnego Śląska. Hr. Zedlitz poprostu ograniczył się do podziękowania za gratulację i za przysłane na rzecz powodzian 3.000 marek. Żadnych programowych wyrznięć w słowach hr. Zedlitz hakatysty nie znaleźli. Z tego powodu w obozie ich zapanowała pewnego rodzaju konsternacja, zwiększona jeszcze przez dwa fakty, które im dały dużo do myślenia. Przeniesiono mianowicie bez awansu inspektora szkolnego dr. Wintera z Wrześni do Oleśnicy. Dr. Winter wstąpił się przez rozdmuchanie sprawy wrzesińskiej do rozmiarów wielkiej afery politycznej, za co mu rząd bynajmniej wdzięcznym nie był. Drugim faktem, który popsuł humor hakatystom, jest złożenie przez prezydenta kolei Boie prezesury raciborskiego Tow. hakatystów i wystąpienie z tegoż towarzystwa 35 urzędników kolejowych.

Z faktów tych oczywiście nie można wysnuwać zbyt daleko idących konsekwencji, dowodzą one jedynie, że sferom rządowym przykrzyć się zaczyna dyktatura hakatystów.

Gdy więc do tych faktów przyłączyły się bardzo wstrząsające enuncjacje kanclerza Bülowa i hr. Zedlitz, nie dziwnego, że hakatystom zebranym w Gliwicach — piwo w kufiach wydało się kwaśnem.

— Jeden z korespondentów naszych podaje nam treść książki p. t. „Ruś i Polska“, zatwierdzonej przez ober-prokuratora synodu prawosławnego jako podręcznik dla cerkiewnych szkół prawosławnych na Litwie. Jest to popularny wykład stosunku Polski do Rosji, zaprawiony sui generis historycznością i poglądami politycznymi, które mogą być ciekawe nie tylko dla nas, ale i dla ministerstwa spraw zagranicznych „zaprzyjaźnionej“ z Rosją Austrii. Każda strona tej książki ziele nienawiścią do Polaków i tę nienawiść w sercu działy wszczepia. Prawie wszystkie nieszczęścia Rosji — według tego jadłowitego dzieła — spowodowane zostały przez Polaków, przez ich podstępność, niesprawiedliwość i podłość. Polska gnębiła niewymownie prawosławnych, polaczyła ich gwałtem za pomocą księży, nawet na tronie miała kilku spółączonych Rosyan, np. Jana Sobieskiego.

Nienawiść ta jest zaprawiona przytem przewrotnością. Bo — powiada autor — historią Polski zajmujemy się tylko dlatego, że podobnie jak Rosyanie w Galicji, na Bukowinie i na Węgrzech ciemiężeni są przez obce narody, tak samo i naród polski, a raczej mazurski (sic!) jest nękany w Galicji i w Prusiech przez Niemców. Sprawiedliwość miłujący Rosyanie powinni więc rozciągnąć opiekę nad tymi polskimi biedakami. Rosya obchodzi się z zamieszkałymi w niej Polakami dobrze, nie gnębi ich. Po rozbiorze Polski, Rosya uporządkowała ją, tę nieszczęsną krainę, od której nawet Tatarzy uciekali, nie mogąc znaleźć nic godnego łupu.

Następnie autor poświęca liryczne ustępy nieszczęsnym uciśnionym „prawosławnym Rosyanom“, których jest około 5 milionów w Galicji, na Węgrzech, na Bukowinie; ten galicyjsko-bukowiński węgierski naród węgierski można nazwać prawdziwym męczennikiem. Życzymy tym braciom naszym wytrwałości i cierpliwości. Przyjdzie i dla nich jutrznia swobody z chwilą zlania się z ogólnorosyjską rodziną. Jest to więc wyraźna propaganda zaboru Galicji, Bukowiny i Węgier, szerzona pod urzędowym stemplem wśród szerokich mas ludności.

Jest to przedewszystkiem wszczepianie w działwę ludową białoruską ślepej i namiętnej nienawiści przeciwko Polakom, którzy przecież wśród tej ludności żyć i mieszkać muszą.

Dopiero po zapoznaniu się z takimi podręcznikami, na których „kształci się“ działy w szkołach cerkiewnych, zrozumieć możemy, jak strasznej de-

prawacy moralnej ulegała działy polska, gdy do tych szkół przed wydaniem okólnika ks. Zwierowicza uczęszczali. A zarazem ocenić możemy całą tego okólnika narodową doniosłość.

Przegląd prasy.

— Z powodu zbierającej się dziś Rady państwa „Nowa Reforma“ powiada, że na sesji, która ma potrwać zaledwie 4 do 6 dni, rząd ma wnieść dwa przedłożenia, a mianowicie wniosek o zatwierdzenie rozporządzenia, dotyczącego zapomóg, dotkniętych powodzią i nową ustawę rekrutacyjną i dodaje:

„O treści nowego przedłożenia wojskowego nie dotychczas nie wiadomo. W komunikatach urzędowych do reskryptu cesarskiego, zwołującego Radę państwa, powiedziano jedynie, że nowa ustawa ma umożliwić rządowi zwolnienie zatrzymanych w szeregach żołnierzy trzeciego roku już z dniem 1 października. Zupełna natomiast panuje jeszcze niepewność co do sposobu, w jaki to ma nastąpić, czy przez uchwalenie rzeczywiście nowej ustawy rekrutacyjnej, czy też przez cofnięcie znanej klauzuli Chiarego, według której uchwalona w lutym ustawa wojskowa uzyskać może prawomocność dopiero z chwilą, gdy uchwali ją również Sejm węgierski“.

Dr. Koerber chce obecnie uchodzić niemal za wyzoliczela ludności od ciężaru, jakim jest zatrzymanie żołnierzy trzeciego roku w szeregach. Faktem jest jednak, że cała wina spada właśnie na niego, na jego nieopatrzność. Już w lutym wybitniejsi politycy przypuszczali możliwość nie uchwalenia przez Węgrów nowej ustawy wojskowej i proponowali dołączenie do ustawy klauzuli, orzekającej, że 1) nowa ustawa wchodzi w życie li tylko w razie uchwalenia jej również przez Sejm węgierski i 2) że w razie nieprzyjęcia jej przez Węgrów „eo ipso“ obowiązywać będzie dawny kontyngent. Rząd ze zdumiewającą lekkomyślnością oświadczył się za klauzulą Chiarego, zawierającą tylko punkt pierwszy. Z tego powodu właśnie, po wycofaniu ustawy z Sejmu węgierskiego, rząd nagle się znalazł bez żadnej ustawy wojskowej i musiał na gwałt zwoływać Radę państwa.

Jaką jest treść obecnego przedłożenia, dotąd nie wiadomo.

„Nie chcemy nawet przypuszczać, iżby rząd domagał się jedynie cofnięcia klauzuli Chiarego. Oznaczałoby to bowiem nadanie prawomocności ustawie, przynajmniej rządowi znacznie wyższy od dotychczasowego kontyngent rekrutów, z którego wobec Węgrów zupełnie już zrezygnowano. To zaś byłoby wprost policzkiem, wymierzonym podnoszonemu zawsze z takim naciskiem równoprawnieniu obu części monarchii, policzkiem dla ludów Austrii, którym w ten sposób przypadłoby w udziale znacznie większe ciężary wojskowe, niż Węgrom“.

W każdym razie ustawa, jaką Rada państwa uchwali, będzie miała charakter prowizoryum, obowiązującego do czasu uregulowania stosunku z Węgrami.

Organ krakowski słusznie dalej utrzymuje, że zwołanie Rady państwa w toku rozpoczętych zaledwie sesyj sejmowych

„jest w każdym razie nowym naruszeniem autonomii krajów i dalszem utrudnieniem jej wykonywania. Sejmy tracą przez to dużo drogiego a i tak już bardzo skąpo odmierzanego im czasu, rząd nie ma bowiem żadnej pewności, że sesja Rady państwa potrwa rzeczywiście tylko kilka dni. Radykalne stronnictwa czeskie już przecież zapowiedziały obstrukcję nawet przeciwko ewentualnemu żądaniu normalnego kontyngentu rekrutów, a obok tego także dyskusja o ogólnym położeniu politycznem będzie zapewne bardzo rozwickła. — Łatwo więc zdarzyć się może, że Sejmom na załatwienie piekących spraw krajowych pozostanie już tylko mało czasu i że te sprawy znów odroczyć będzie trzeba z ciężką szkodą dla krajów“.

— Dość zjadliwe, ale nie pozbawione słuszności uwagi, robi „Kuryer Lwowski“ z powodu odjazdu posłów naszych do Wiednia.

„Mieli się przedtem zjechać we Lwowie z posłami sejmowymi na jakieś ważne narady polityczne, mieli coś urządzić, postanowić, jakiś plan kampanii politycznej ułożyć. Mieli do porozumienia czasu aż nadto i bardzo dogodną sposobność, bo przyjazd cesarza do Lwowa wszystkich posłów galicyjskich do Rady państwa zwał do stolicy kraju, mogli więc, wyraziwszy hołdy monarsze, coś o kraju pomyśleć.“

Ale do zwołania poselskiego Koła sejmowego nie przyszło, pomimo natrętnych upominań prasy, a może właśnie dlatego, że z tych nawoływań przebiła wyraźnie nuta niezadowolnienia i można było spodziewać się ataków ze strony malkontentów.

Jadą więc też nasi posłowie do Wiednia w chwili nadzwyczaj ważnej pod względem poli-

tycznym bez żadnego planu, bez programu, bez dyrektywy Koła sejmowego, bez znajomości kierunku. Ba, nawet Koło polskie zbierze się w Wiedniu dopiero po pierwszym posiedzeniu Izby posłów, może w czasie krótkiego antraktu między burzliwymi scenami parlamentarnej tragedii-komedyi.

Wtedy już na dyskusję programową nie starczy czasu, a posiedzenie Koła może być tylko formalnością dla zaakceptowania projektów, które p. Jaworski wespół z p. Abrahamowiczem, Górskim, Dzieduszyckim a może i Wodzieckim ukartowali. Bo i jakże układać plany strategiczne już w ciągu samej batalii. Trzeba pójść na oślep z zamkniętymi oczyma lub poddać się komendzie lada uzurpatora“.

Wołania o pomoc.

Otrzymujemy jednocześnie trzy odezwy komitetów ratunkowych, wzywające pomocy dla pogrzelców:

Złoczów.

Kłeska pożaru w Złoczowie przechodzi grozą, wszelkie opisy, jakie dotąd pojawiły się w naszych dziennikach.

Tysiące ludzi bez dachu, bez chleba! Są to wyrazy powtarzające się ciągle, ale całą ich wstrząsającą doniosłość odczuwa się dopiero wtedy, gdy własnymi oczyma patrzymy na tę straszną rzeczywistość. Po domach naszych, ocalałych z pożaru, mieszczą się pogorzelcy ze wszystkich sfer z domów mieszczańskich, urzędniczych, rzemieślniczych, oraz wielu studentów gimnazjalnych. Założono na prędce kuchnię, dostarczającą bezdomnym gorącego jedła — ale zbliża się zima — ta zima, która i bez kłeski pożaru jest postrachem biednych a staje się prawdziwym widmem nędzy, gdy tysiące ludzi nie ocaliło z pożaru nic — dosłownie nic — oprócz pędnej nieraz odzieży na sobie. Panie nasze zaopatrują z niezwykłą ofiarnością najbardziej potrzebujących bez różnicy wyznania i narodowości, dzieląc się własną odzieżą i bielizną — ale to kropla w morzu potrzeb.

Zwracamy się zatem do dobroczynności po za naszym zakresem i prosimy o nadesłanie choćby najskromniejszych datków do Szanownej Redakcji „Słowa Polskiego“. Zwracamy się do panów właścicieli składów bławatnych, aby w swej ofiarności raczyli nam dopomóc datkiem w resztkach barchanów dla dzieci, wełnianych materyałów, perkali na bieliznę, chustki, ciepłe kocyki jakże będą pożądane w tej ogólnej potrzebie! Zwracamy się również do starszych panów studentów gimnazjalnych, aby swoje przenieszczone przysyłając mundurki i bieliznę, zechcieli dopomóc tym swoim szlachetnym kolegom, którzy tej pamiętnej nocy ratowali nas z prawdziwie bohaterską odwagą.

Datki w pieniądzu prosimy nadsyłać do Szanownej Redakcji „Słowa Polskiego“, wszystkie zaś inne pod adresem: „Komitet Pań dla pogrzelców Złoczowa, gmach starostwa“. Za komitet *Studziska, Hel-denburska, Bogdańska*.

Monasterzyska.

Dnia 17 września 1903 wybuchł w Monasterzyskach wśród wielkiego wiatru pożar. W okamgnieniu ogarnął ogień całe miasto, a przez rzekę przerzucił się na sąsiednią gminę Folwarki. Akcja ratunkowa była absolutnie niemożliwą, wicher bowiem roznosił ogień, żar, popiół i dym na wsze strony. Wieczorem zamiast domów, ulic i rynku można było zobaczyć tylko stosy gruzów, sterczące kominy, rozpaczających mieszkańców, ubranych w poszarpaną odzież, tudzież słyszeć jęki i płacze nieszczęśliwych ofiar. Zgorzało doszczętnie prawie całe miasto i większa część przedmieścia Folwarki. Przeszło 400 domów, liczne budynki gospodarcze, wszystkie synagogi, probostwo grecko-katolickie padły pastwą płomieni. Kilka osób poniosło śmierć. Z mienia ruchomego nie uratowano, wywiezione częściowo ruchomości i towary zgorzały na ulicy i na placach miasta. Przeszło 4000 osób pozostaje bez dachu, chleba, odzieży i bez widoków na przyszłość. Kwitające dotąd miasto, rozsypane w gruzy przedstawia się obecnie jakby stare cmentarzysko. Szkoła nieobliczalna, w każdym razie milionowa, nędza i rozpacz nie do opisania.

Podpisany komitet ratunkowy odwołuje się do uczucia litości, do szczernej ofiarności całego kraju i błaga o litość i wsparcie dla tutejszych nędzarzy-pogrzelców. Choćby najmniejszy datek będzie z wdzięcznością przyjęty. Datki uprasza się przesyłać na ręce podpisanego Komitetu. Monasterzyska, dnia 19 września 1903. Komitet ratunkowy: Ks. kanonik J. Nowobelski, rzym.-kat. proboszcz. K. Oppenauer, c. k. inspektor fabryki tytoniu. F. Buczyński, c. k. radca sądu krajowego. Ch. Necheles, burmistrz.

Wołczków.

W nocy 18 września b. r. z czwartku na piątek wybuchł pożar w przyległym Wołczkowie, który

WEŁNY

i jedwabie zagraniczne, flanele, barchany, dywany, kapy, portyery, story, franki, płótna, szirtingi, bieliznę stołową w najnowszych wzorach poleca na sezon obecny

Dom towarowy dla kompletnych wypraw ślubnych

Marya Fränkel

przy szalejącym wietrze w jednej chwili objął całą północno-zachodnią część wsi. W płomieniach zginęło 3 kobiety, oraz cały dobytek przeszło 40 rodzin — wskutek czego niespełna 200 osób zostało bez dachu, chleba i odzienia. Celem niesienia pomocy przybył z ramienia starostwa w Stanisławowie nadkomisarz, p. Rettinger, przywoząc 300 chlebów i zasilek pieniężny dla pogorzelców, a Rada powiatowa w Stanisławowie nadesłała 200 koron jako doraźną pomoc.

Wszystko to jednak wobec braku wszelkich środków do życia jest niewystarczające — i dlatego tą drogą udajemy się do Szanownej Redakcyi, prosząc o ogłoszenie sprawozdania, oraz odzywając się do serc litościwych P. T. szerszej Publiczności z uniżoną prośbą o wszelki datek dla nieszczęśliwych pogorzelców, który przyjmujemy z całą wdzięcznością, zawiązany komitet ratunkowy.

Zarazem na tem miejscu składamy imieniem pogorzelców serdeczne Bóg zapłać Świątnej Radzie powiatowej, oraz panu radcy dworu, Prokopczycowi, za ich szybką i skuteczną pomoc w naturaliach i pieniądzach, jak nie mniej Straży ochotniczej ogniowej z Uścia Zielonego, która cały dzień pomagała wraz z swoją sikawką do ugaszenia zgłiszcz pogorzelskiego.

Za komitet ratunkowy Wołczków: Maryampol pod Haliczem, d. 20 września 1903.

Ks. Anger, przewodn. O. B. Mostok. J. Spirydowicz, Stanisław Wicherek.

Od redakcyi.

Trzy odezwy powyższe łączą się w tragiczny chorał. Z dymem pożarów płynie do społeczeństwa głos pogorzelców, bijąc o nasze okna, łuną okrwawioną.

Jesteśmy biednym, nieporadnym, niezorganizowanym, nie zagospodarowanym społeczeństwem, w którym klęski są na porządku dziennym tak stale, jak gdzieindziej tryumfy kultury. Czego nie zniszczy powódź, to staje się pastwą ognia. Pola, chaty i miasta oddane, jak przed wiekami, na łaskę żywiołów. Z takim położeniem rzeczy nie można się godzić, nie można go uważać za normalne.

Ofiarność na rzecz braci, dotkniętych klęską, powinna być manifestacyjna. Powinna dowodzić, że nie uznajemy klęsk za rzecz pospolitą, że pojmujemy ich doniosłość i że nie pozwolimy dłużej szerzyć im się w kraju. Zanim się przebudujemy i uporządkujemy, zanim zniewolimy władze krajowe i państwowe do wykonania wszystkiego, co leży w ich obowiązku w tym zakresie, ratujemy się sami ofiarnością prywatną. Nie dajmy zasypiać miłosierdziu!

Pismo nasze chętnie pośredniczyć będzie w zbieraniu składki na rzecz pogorzelców. Zawiażują się we Lwowie komitety damskie w celu zbierania odzieży. Pośrednictwo jest więc ułatwione.

Drobne pożary.

W Przędzeli (w powiecie Niskim) zgorzało w nocy 20 bm. przeszło 20 domostw. Szkoda wynosi w przybliżeniu około 20.000 kor. w trzech czwartych częściach ubezpieczona w krakowskim Towarzystwie.

W Krowince (pow. Trębowski) 18 września o g. 4 popoł. wybuchł pożar i zniszczył do szczytnie z całym dobytkiem i zwiezionem zbożem 11 zagrod włościańskich, wogóle 25 budynków gospodarskich. Z poszkodowanych, którzy są ludźmi bardzo biednymi i zarobnikami, z dziennej pracy się utrzymującymi, ubezpieczonych od ognia było tylko 4 i to na kwotę stosunkowo bardzo małą. Nieszczęście to dla tych biednych pogorzelców jest tem dotkliwsze, że przed trzema laty także swe mienie w ogniu stracili.

Akcyja ratunkowa T. K. R.

Komitety powiatowe.

W Nadwórnie zawiązał się przy współudziale Wydziału powiatowego powiatowy Komitet ratunkowy, w skład którego wchodzi pp.: Maksymilian Szyszkowski, ks. Józef Kuczyński, ks. Atanazy Mojsiewicz, Antoni Sym, Erazm Wiernicki i dr. Antoni Jeż.

W Buczaczu zawiązał się powiatowy Komitet ratunkowy pod przewodnictwem p. Artura Zaremby Cieleckiego. Wybrano mężów zaufania, którzy rozpoczęli zbieranie datków w naturze i w pieniądzech.

W Czortkowie zajmuje się organizacją powiatowego Komitetu ratunkowego radca sądowy p. Radziechowski.

W Stanisławowie bardzo energicznie zajęli się organizacją Komitetu powiatowego p. Maryan Jaroszyński z Błudnik i p. Stanisław Odroważy Pieniążek z Meduchy. Dnia 29 września o godz. 11 przed południem odbędzie się w sali Rady powiatowej Zgromadzenie celem ukonstytuowania Komitetu.

Do Komitetu wybrał już Wydział powiatowy swych delegatów w osobach swego prezesa p. Stanisława Cieskiego z Wodnik i wiceprezesa ks. Jana Eiselta. Dwóch delegatów wysłał również stanisławowski Oddział galic. Tow. gospodarskiego. Wszel-

kie listy i przesyłki dotyczące akcyi ratunkowej w powiecie stanisławowskim, należy na razie przesyłać na ręce p. Maryana Jaroszyńskiego w Błudnikach.

W Myślenicach zawiązał się powiatowy komitet ratunkowy. Komitet ten wybrał swym przewodniczącym ks. Stanisława Zastawniaka, proboszcza z Krzywaczki, zaś jego zastępcą radcą Zacharyasza. W powiecie myślenickim powódź spowodowała ogromne szkody materialne, a zestawienia przez Wydział powiatowy i władzę powiatową uskutecznione, wykazały następujące szkody:

Grunta zalane wodą wynoszą 3200 m., oprócz tego urodzajnej ziemi zabrała woda lub zasypała kamieniami 807½ m. wartości 103.904 k. — w polnach wyrządziła szkody na 268.553 k. Powiat ten jest bardzo ubogi, a ludność przeważnie górska nie jest w stanie nawet przy odpowiednich urodzajach wyżyć z dochodów z gruntów i w znacznej części emigruje za zarobkiem. Tymczasem w skutek ustawicznych deszczów powstały nowe szkody, gdyż po uskutecznieniu zbiorów okazało się, że wydajność plonów zmniejszyła się w roku bieżącym więcej, niż o połowę, a ziemniaków, głównej podstawy żywności włościan, jest bardzo mało.

To też komitet czyni starania, by z otrzymanej od rządu subwencji (w kwocie 10.000 kor.) jak najwięcej użyto na zakupno zboża, by w ten sposób uchronić ubogą ludność od głodowej, a nadto umożliwić jej przy obecnych robotach jesiennych uprawę i zasiew gruntów.

Pożyczki na zasiewy.

Centralny komitet ratunkowy Tow. Kolek rolniczych wniósł obecnie do Sejmu petycję, w której żąda: a) aby Sejm wozwał rząd, aby ten z kredytu, udzielonego mu rozporządzeniem cesarskim z 12 bm., obok zapomóg bezzwrotnych, przyznanych już Galicji w kwocie 2.900.000 koron, co rychlej począł udzielać na uskutecznienie zasiewów ozimych i jarych, pożyczek bezprocentowych, przez kraj poręczanych, zwrotnych w latach dwudziestu, począwszy od 1 października 1908 i to w kwocie 2.000.000 k., a nadto b) aby Sejm, stosownie do wymogów wspomnianego rozporządzenia cesarskiego z 12 bm., udzielił poręki dla kwoty 2.000.000 kor., mającej stanowić fundusz pożyczkowy dla ludności, dotkniętej klęskami elementarnymi.

W motywach petycji znajdujemy następujące obliczenie kwot, potrzebnych na zasiewy w różnych powiatach:

Bochnia	215.687 kor.
Brzesko	292.821 „
Chrzanów	98.000 „
Dąbrowa	64.248 „
Kraków	108.000 „
Myślenice	34.516 „
Wieliczka (Podgórze)	600.000 „
Tarnów	61.816 „
Wadowice	100.000 „
Żywiec	62.860 „

Razem 1,637.948 kor.

Zestawienie powyższe nie obejmuje wcale dla braku dat szczegółowych, powiatów, dotkniętych klęską gradu, a uszkodzonych na ogólną kwotę 9 milionów koron.

MAŁY FEJLETON.

Jonasz Lie. Ocalone dziecię.

Po strasznej listopadowej burzy, która wryła się głęboko w pamięć niejednego starego żeglarza, jako wspomnienie pełnego nieszczęść roku, wpłynęły pewnego śnieżnego dnia zimowego wzdłuż wybrzeża resztki rozbitego statku trójmasztowego „Przyszłość”. Bez masztów, ze zdruzgotaną szalupą, płynął statek pełen wody, przechylając się coraz bardziej.

Okręt ten należał do pewnego kopenhagskiego towarzystwa, posiadającego we fjordzie Vænger faktoryę, a dążył do fjordu Kölle. Zaledwie wypłynął z Trondjemu, gdy zaskoczyła go burza, szalejąca od morza. Trwała ona dni kilka, a bałwany, piętrząc się naokół statku, sięgały aż do gniazda bocianiego.

Pewnej nocy uderzyła reja w głowę kapitana z taką siłą, że omdlał, a potem leżał, walcząc między życiem a śmiercią. Okręt, pozbawiony kierownika i steru, miotany burzą, doznał licznych uszkodzeń.

Czwartego dnia, gdy burza się trochę uciszyła i spodziewano się wkrótce lądu, załoga, widząc, że nie będzie w stanie wypompować wody i utrzymać statku na powierzchni morza, postanowiła ratować życie i wsadziły na łódź, próbować dotrzeć do lądu. Wnieśli na choro kapitana — żona z dzieckiem pozostała jeszcze na pokładzie. Nie mogła ona pokonać obawy przed niebezpiecznym schodzeniem w łódź — wtem groźna fala porwała łódź na środek.

W chwilę później w oczach przerażonej kobiety znikła w odmęcie.

Nazajutrz płynęły szczątki rozbitego okrętu wśród szarej śnieżycy wzdłuż pustego, skalistego

północnego wybrzeża. Po burzy zapadłe przedtem morze wygładziło się i wyrównało, a fale stały się dłuższe, posuwistsze.

Na schodkach kajuty siedziała śmiertelnie blada, jasnowłosa kobieta z dzieckiem na kolanach, które na pół przytomna, machinalnie kołysała i od czasu do czasu z nerwowym drżeniem tuliła do piersi. Młoda była, a zanim na twarzy jej wybił się wyraz zbliżającego się skonu, musiała być i piękną, o czym świadczyły jej wielkie, głębokie oczy, które z błyskiem życia zwróciła z niemym pytaniem na młodego mężczyznę, przesuwającego się tuż obok niej z brunatnym pugilaresem w ręku. Znajdowały się w nim pieniądze męża i właściciela okrętu, przeznaczone na zakupna. Bezpośrednio przed tem w mętnej jej świadomości pozostał widok brzydkiego starca w grubym odzieniu, który stał na górze, na pokładzie całkowicie zaśnieżonym i spoglądał na nią niezdeterminowany. Zdawał się nad czemś namyślać: siekierę obok niego leżącą to podnosił, to znów opuszczał. Spozstrzegł widocznie, że to jej agonja i spuścił mordercze narzędzie.

Tymczasem trzecia osoba, znajdująca się na pokładzie zatopiła się całkowicie w swoim zajęciu. Był to mężczyzna wieku więcej, niż średniego, Lapończyk z odległej wysepki Lövö, której był jedynym mieszkańcem. Zebrał on sobie już małe zawiniątko; z żagla, osęki, miedzianego kociołka i kiuku innych drobiazgów, znalezionych na pokładzie i ukazał się właśnie w tej chwili, gdy młodszy starszemu wręczał pugilares. Błysk chciwości zjawił się na twarzy Lapończyka, ale wkrótce ustąpił miejsca przerażeniu, gdy spozstrzegł młodą kobietę, siedzącą na schodkach kajuty z dzieckiem w objęciu.

Gdy tamci dwaj obchodzili okręt do pół napelnioną wodą i usiłowali dno jego przedziurawić do reszty, Lapończyk co chwilę podchodził do kajuty i znówu zwracał. Nagromadzoną zdobycz już przeniósł na łódź, ale znówu się zjawił na pokładzie. Spozstrzegłszy, że uderzenia siekiery stają się coraz częstsze, z nagle postanowieniem podszedł od tyłu ku kajucie. Na schodkach siedziała jeszcze młoda kobieta, niemal zasypiana śniegiem, z oczyma martwymi, ale dziecko żyło. Jak dotąd, trzymała je matka w splecionych, zdrętwiałych rękach, osłaniając je płaszczem.

Ostrożnie wyjął je Lapończyk swojemi wielkimi, spalonymi od wiatru rękami z zaciśniętych dłoni matki i stał ze swoją zdobyczą widocznie zmieszany, bezradnie rozglądając się w koło. Ale poznał, że tu nie może się od nikogo spodziewać pomocy, nie puszczając dziecka z rąk, usiadł na pokładzie, zdjął z niemym trudem jeden ze swoich ciężkich butów, wsadził weń dziecinę i kulejąc, zaniósł ją na łódź. Wszedł ostrożnie, złożył but pod ławką, nakrył swoim kaftanem i usiadł, oczekując przybycia tamtych.

Dopiero, gdy łódź odbiła, zauważyli towarzysze, co Lapończyk ocalił z rozbitego statku.

Z norweskiego przeł. J. KLEMENSIEWICZOWA.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszu Towarzystwa Szkoły Ludowej!

Wiadomości bieżące.

— Dr. Kazimierz Wróblewski, jak w tych dniach urzędownie doniesiono, mianowany został profesorem w upaństwowionym gimnazjum polskim w Cieszynie. Dr. Wróblewski już poprzednio zajmował w temże gimnazjum stanowisko nauczyciela. Powszechnie ceniony i lubiany, oddany całą duszą sprawom śląskim, przed rokiem na naszą prośbę przybył do Lwowa, aby nam ulżyć pracy w nowo zorganizowanej redakcyi.

Zajęcie sekretarza w redakcyi „Słowa Polskiego”, pomimo swej uciążliwości, były niejako odpoczynkiem dla pedagoga, korzystającego z urlopu. Po roku jednak, gdy stosunki redakcyjne się ustaliły, dr. Wróblewski, przynaglany do powrotu przez obywateli cieszyńskich, rozumiejąc krytyczne położenie gimnazjum polskiego bez dostatecznych sił pedagogicznych, postanowił powrócić do Cieszyna.

Pomimo szczerzego żalu, z jakim żegnaliśmy przyjaciela i kolegę, nie mogliśmy nie widzieć korzyści tego postanowienia i dla samego dr. Wróblewskiego i dla Cieszyna. Jeżeli Śląsk ma się odrodzić i utrwalić w sobie kulturę polską, to potrzeba mu takich ludzi, jak Wróblewski, łączących w sobie przymioty uczonego, publicysty i człowieka czynu.

— **Wiadomości osobiste.** Bawi w naszym mieście radaa ministerjalna w prezydium Rady ministrów, przydzielony obecnie do ministerstwa dla Galicji, dr. Ignacy Rozner. Dr. Rozner wydelegowany został do Lwowa w sprawach urzędowych, dotyczących naszego kraju i złożył wczoraj wizyty namiestnikowi hr. Potockiemu i marszałkowi krajowemu hr. St. Badeniemu.

Wiceprezes Towarz. dziennikarzy polskich p. K.

Wyodrębnienie Galicji książka Wł. Studnickiego. — Do nabycia we wszystkich księgarniach. Cena 2 korony.

Skrzyński przewieziony został z Truskawca do Lwowa i pomieszczony tutaj w sanatorium dr. Weigla. W stanie zdrowia p. Skrzyńskiego nastąpiło lekkie polepszenie. Liczne grono przyjaciół i znajomych ze świata literackiego i artystycznego odwiedza w sanatorium p. S. złożonego ciężką niemocą.

Arcyks. Leopold Salwator w towarzystwie ks. Alberta Württemberskiego bawi obecnie na polowaniu w Nadwórnej.

— **† Izidor Worobkiewicz**, bukowskiński kompozytor, zmarł w Czerniowcach 19 b. m. w 67 roku życia. Urodzony w Czerniowcach tam też skończył szkoły średnie i seminarium duchowne, w którym został potem profesorem muzyki. Pisywał pod pseudonimem Daniela Młaki liczne poezje, melodramaty, powieści itd. Działalność kompozytorska również była rozległa, tworzył bowiem msze, pieśni, opery i t. d.

— **Nowy rozkład jazdy** na szlakach kolei państwowych położonych w Galicyi i Bukowinie będzie obowiązywał od 1 października b. r. do 30 kwietnia 1904 włącznie. W tym okresie kursować będą w obrębie trzech galicyjskich dyrekcji kolei państwowych wszystkie całonocne pociągi osobowe oraz sezonowe pociągi osobowe nr. 617 i 618 między Orletem i Tarnowem, pociąg osobowy nr. 622 między Tarnowem i Nowym Sączem, pociąg pospieszny nr. 306 między Stanisławowem i Lwowem, pociąg osobowy 34 między Lwowem i Przemyślem (tylko do 31-go października włącznie) i wreszcie pociąg mieszany nr. 362 między Czerniowcami i Kolomyą. Pociągi te wymienione objęte są rozkładem jazdy tab. VII a i VII b z dnia 1 maja br. — Inne pociągi osobowe sezonowe zawarte w przytoczonym rozkładzie jazdy, a powyżej nie wymienione, nie będą kursowały podczas zimowego rozkładu jazdy na rok 1903/4 t. j. z dniem 1 października b. r.

— **Zjazd leśny.** Walne zgromadzenie gal. Tow. leśnego odbędzie się w bieżącym roku we Lwowie w dniach 5, 6 i 7 października w połączeniu z wyprawą do Mościsk w celu zwiedzenia zalesień lotnych piasków. Dnia 5 października odbędzie się o godzinie 10 rano i 4 popołudniu obrady w sali na Strzelnicy miejskiej. Dnia 6 października o godzinie 8 minut 35 (czas kolejowy) rano wyjazd z głównego dworca do Mościsk i powrót do Lwowa o godz. 4 min. 25 (czas kolejowy) po południu ze Sądowej Wiszni. Dnia 7 października o godzinie 10 rano dalszy ciąg i zakończenie obrad.

— **Posiedzenie Rady m. Lwowa** odbędzie się jutro, we czwartek 24 b. m. o godz. 6 wieczorem. Na porządku dziennym między innymi: sprawa udziału m. Lwowa w pogrzebie śp. Siemiradzkiego w Krakowie, wykupno kolei konnej, stypendyjne i w. i.

— **Nauka gimnastyki w „Sokole II“** dla członków, pań, uczniów i uczniów szkół ludowych i średnich, rozpoczyna się 25 b. m. Blizszych wyjaśnień udziela kancelarya Tow. „Sokół II“ codziennie między godz. 6 a 8 wieczorem w szkole im. Konarskiego (róg ul. Szeptyckich i Leona Sapiehy).

— **Spis rozpraw.** które sądzone będą w nadzwyczajnej kadencji sądu przysięgłych w r. 1903: czwartek 24 b. m. Iwan Hajduk, podpalenie, sobota 26 bm. Leon Grünbaum, morderstwo, poniedziałek 28 b. m. Wojciech Wiśniewski, kradzież, środa 30 b. m. Salamon Waldmann i tow., oszustwo, poniedziałek 5 października Izak i Juda Haber, oszustwo, środa 7 października Jan Gohling, zgwałcenie i kradzież, czwartek 8 paźdz. Łucj Fedorowicz i piątek 9 października Bernard Krell, zgwałcenie.

— **„Pensye“ za miesiąc wrzesień.** W notatce pod tym tytułem zamieszczonej w numerze wczorajszym podano mylnie jedno z nazwisk. Zamiast dr. Chorzyński, powinno być dr. Moszyński.

— Teatry:

Teatr miejski:

We środę 23 b. m. po raz dziesiąty: „Posłaniec Nr. 6666“, operetka w 3 aktach z prologiem C. M. Ziehrera. Czwarty gościnny występ Józefa Redo, artysty teatrów warszawskich.

We czwartek 24 b. m. (wznowienie): „Bogaty wujaszek“, komedia w 4 aktach Karola Karlweisa z p. Kamińskim w głównej roli hrabiego Waldhafa.

W piątek 25 bm.: „Piękna z Nowego Jorku“, amerykańska operetka w 4 aktach Gustawa Kerkera. Piąty gościnny występ Józefa Redo, artysty teatrów warszawskich.

W sobotę 26 b. m., po raz pierwszy (wznowienie): „Wróg ludu“, sztuka w 5 aktach Hen. Ibsena.

— **Do muzeum kultury ruskiej**, założonego w naszej redakcyi, wpłynął nowy okaz. Jest to karykatura „Sokila“, nadesłana prezesowi gniazda sokolego w Dolinie.

Pod kolorowym rysunkiem wypisano pogrózkę: „Ruska zemla, ruski chlib, ne dowho budem was labiwi hodowaty. Za San!“

— **Z niwy magistraokiej.** Piszą nam z miasta: Jeszcze przed osmiu laty zakupił jeden z długoletnich i wielce zasłużonych radnych, obecnie już nieżyjący, grunt pod grobowiec na omentarzu Łyczakowskim i wybudował już fundamenty. Po śmierci jego, która nastąpiła przed kilku miesiącami, rodzina przystąpiła do wykończenia grobowca. Jeden z członków rodziny, kierujący tą budową, zwrócił uwagę zarządcy omentarza, że zajęty pod grobowiec grunt jest zdaje się większy od tego, jaki wyznaczyło biuro budowlane magistratu, że widocznie inżynier, wymierzający

grunt ten, pomylił się. Po zbadaniu tej sprawy okazało się, że rzeczywiście zajęty pod grobowiec grunt jest większy o 12 metrów, a oddział budowniczy magistratu, do którego należy wytyczanie zakupionego gruntu, zaniedbał tej czynności i na odnośnym akcie bez zbadania stanu rzeczy zaznaczył, że cały grunt należy do byłego radnego, a należąca się za grunt ten kwota została zapłacona. Mimo to, syn śp. radnego, nie chcąc krzywdzić gminy, udał się do dotyczącego departamentu magistratu, chcąc dopłacić należącą się kwotę za resztę 12 metrów, w obawie, aby mu nie wstrzymano roboty i nie narażono na straty.

Atoli jeden z urzędników magistrackich, zastępujący szefa tego departamentu oświadczył mu, że musi na ostatecznym (i) podaniu prosić o pozwolenie zapłacenia za grunt, nim zaś odnośna uchwała nadejdzie z magistratu, może bezpiecznie dalej budować, a bez tej uchwały nie wolno departamentowi przyjmować pieniędzy.

Posłuszny temu wezwaniu syn ś. p. radnego wniósł podanie ostateczne na 1 kor., czekając spokojnie na uchwałę. Tymczasem w godzinę potem zjawia się na omentarzu dwóch młodych funkcjonariuszy magistrackich i w imieniu prawa wstrzymali robotę, napędzając robotników — motywując krok swój tem, że miejsce pod grobowiec nie zostało zapłacone.

Równocześnie otrzymuje kierujący budową i zarządcę masy spadkowej po ś. p. radnym wezwanie, aby się w przeciągu kilku godzin stawił w magistracie, gdyż inaczej zastanowią mu budowę pomnika. Przestraszony zarządcą biegnie do magistratu, a tu każe mu zapłacić za 12 metrów gruntu 720 kor., t. j. 60 kor. za metr, podczas gdy przed osmiu laty, to jest w czasie, gdy grunt ten pod pomnik był kupowany, metr kosztował tylko 30 kor. A więc za niedbalstwo magistrackie musiał syn zasłużonego radnego zapłacić 360 kor., a prócz tego narażać się na wstyd wstrzymywania mu publicznie roboty za nieuiszczenie kwoty, którą interesowany sam dobrowolnie chciał zapłacić.

Podajemy fakt ten, jako ilustrujący dosadnie czynności naszego magistratu — bez żadnych uwag, zresztą zbędnych.

— **Roboty miejskie i publiczność.** Na przesłonięciu ulicy „Na Bajkach“ od kilku już miesięcy prowadzą się roboty kanalizacyjne, wskutek czego komunikacja kołowa jest tam zupełnie przerwana. Trudno jest mieć coś przeciwko temu, skoro inaczej być nie może, prowadzący jednak te roboty powinni by bacznie, aby przynajmniej ruch pieszych mógł odbywać się prawidłowo, co w każdym razie jest możliwe. Tymczasem sprawa ta właśnie pozostawia wiele do życzenia. Pomijając już to, że zabezpieczenie wykupu głębokiego na kilka metrów, nie jest dostateczne, zaznaczyć tu wypada, że robotnicy wraz z dozorcami zachowują się względem przechodniów bardzo niewłaściwie, często niegrzecznie. Przed kilku dniami np. pompowano wodę w ten sposób, że przejście przez tę ulicę stało się wprost niemożliwym, jeśli ktoś nie umiał lub nie chciał przekakiwać przez korytko, odprowadzające wodę, które można było skierować w inną stronę. Gdy pewna pani, śpiesząca się na lekcję, poprosiła grzecznie o przerwanie na chwilę tej roboty, przyjęto tę prośbę drwinami i dowiejkowaniem, w czem wziął udział i dozorca tam obecny. Dopiero po interweniencji przechodzącego mężczyzny mogła przejść i nie spóźnić się do obowiązku. Dodajemy jeszcze, że przy tych robotach odbywa się także tłuczenie kamieni na drobny szuter, w ten sposób, że odłamki padają na chodnik i rażą przechodniów, a w sąsiednim domu zbito tym sposobem kilka szyb. Czy w urzędzie budowlanym niema nikogo, coby pouczył prowadzących roboty, że trochę więcej porządku nie zaważałoby przy tego rodzaju robotach i że publiczność ma prawo wymagać, aby nieco inaczej ją traktowano?

— **Dobrobyt.** Wydział „Centralnego związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego“ na posiedzeniu odbytem dnia 20 b. m. uznał „Dobrobyt“ za organ Związku i uchwalił w piśmie tem zamieszczać stale oficjalne komunikaty swego biura i podawać obraz jego działalności.

— **Czytelnia akademicka.** Dla informacyi nowo wstępującej na uniwersytet i politechnikę młodzieży akademickiej, podajemy, że lokal „Czytelnia Akademickiej“ znajduje się w Pasażu Mikolascha na II. piętrze, obok „Bratniej Pomocy“ słuch. uniw. (W tym samym lokalu mieści się też Akademickie Kolo Tow. Szkoły Ludowej). Wpisowe wynosi 1 zł., tyleż kwartalna opłata. Niezamożni koledzy mogą być uwolnieni od części, lub nawet od wszystkich wkładek.

Czytelnia, w której się znajduje przeszło 200 czasopism polskich i obcych, otwartą jest od 8 rano do pół do 10 wieczorem, zaś biblioteka złożona z przeszło 11.000 dzieł od 6 do 7 wieczorem.

Członkom przysługuje prawo brania udziału w kółkach naukowych: filozoficznem, literackiem, polonistw, historycznem, germanistycznym, prawniczo-ekonomicznem, krajoznawczem, przyrodniczem, antropologicznem, filologicznem, matematyczno-fizycznym i kółku muzyki i sztuki pięknych. Nadto istnieje jeszcze kółko szermierzy i szachistów. Dla rozrywki członków służą fortepian, bilard i szachy.

— **O nasz dobrobyt.** Pod hasłem tem, staraniem wydziału „Sokola“ jarosławskiego, w porozu-

mieniu się z „Centralnym Związkiem gal. przem. fabr.“ istniejącym we Lwowie, odbędzie się w Jarosławiu, 29 bm. w sali „Sokola“ o g. 6 po południu wiec z następującym porządkiem dziennym: 1) Zgajenie. 2) Odczyt p. J. Olszewskiego, delegata ze Lwowa, na temat: „Organizacja przemysłu krajowego“. Zawiazanie Tow. Pomocy przemysłowej w Jarosławiu. 4) Założenie Bazaru krajowego w Jarosławiu. 5) Urządzenie wystawy przeglądowej przemysłu krajowego.

Mamy nadzieję, że tak w interesie podniesienia przemysłu krajowego, jak i w interesie własnym, wiec ten powitany będzie z taką sympatją, na jaką zasługuje wszelka akcja, mająca na celu samoobronę przed importem obcej tandety, a popieranie własnego krajowego przemysłu. Wspierając swoich, wspieramy siebie samych. Podzwigając z nędzy i zastoju kraj, wzbogacamy nas samych.

— **Pogłoski wśród pogorzalców Złoczowa.** Jak nam komunikowano ze strony zupełnie wiarygodnej, wśród ruskich pogorzalców m. Złoczowa ktoś rozpuścił pogłoski, że rozczulony ich nędzą car rosyjski wkrótce przyjdzie im z pomocą.

Władze miejscowe powinny by na to bacznie zwrócić uwagę i wysledzić źródło pogłosek, których cel jest aż nadto widoczny.

Kronika policyjna. W szkole ludowej im. Staszica przytrzymał tereyan Krzysztofa Holaszka, który wszedłszy cicho na kurytarz pierwszego piętra oglądał wiszące na szaragach płaszcze studentów. Ponieważ w szkole tej już kilkakrotnie pokradziono chłopcom płaszcze, oddano Holaszka w ręce policyi, gdzie okazało się, że był on już kilkakrotnie karany za kradzież. Mimo tłumaczenia się, iż chciał sobie wyrobić duplikat świadectwa z klasy IV, którą ukończył w szkole Św. Elżbiety, oddano go do aresztu. — Do Judy Leutemanna, zamieszkałego przy ulicy Słonecznej pod l. 31, przyszedł wczoraj jakiś żydek i prosił go o nocleg. Gościnny Juda przyjął go na nocleg bezpłatnie, a nieznajomy z wdzięczności skradł mu nad ranem parę butów, czapkę i srebrny zegarek. — W ulicy Boimów pod l. 29 dostał się złodziej na strych Natana Soffera i skradł kilka butli soku malinowego i wiśniaku. — Dyetaryuszowi p. Maryanowi Czechowi otworzono wczoraj dobranym kluczem mieszkanie przy ulicy Krzyżowej pod l. 34 A. i zabrano białiznę, hebanową kasę i rozmaite drobiazgi.

Znaleziono. W ulicy Sobieskiego 8 kluczyków na żelaznem kółku.

Zgubiono. P. Agnieszka Dreher zgubiła w ulicy Szeptyckiego torebkę damską, zawierającą pugilares z czterema koronami.

□ **Kroniczka krakowska.** W pisy w Akademii sztuk pięknych zaczęła się w sekretaryacie z dniem 1 października.

Na powołanie. Dla przysporzenia funduszy w celu niesienia pomocy dotkniętym powodzią, komitet ratunkowy przy „Czytelni dla kobiet“ poleca piękne karty do wieńców na trumnę Henryka Siemiradzkiego.

Koncert ludowy. W niedzielę odbył się w teatrze ludowym koncert popularny. Występowali pp.: Jarecki, skrzypek, Czyński, tenorzysta, Laurowska, Łukawski i chór „dwunastki“ amatorskiej.

Ustny egzamin dojrzałości w seminarium nauczycielskiem żeńskim skończył się 19 b. m. Wynik tego egzaminu, który się odbył w dwóch terminach, jest następujący: na 45 ucznie publicznych 41 otrzymało świadectwo dojrzałości. Z 26 prywatystek tylko 10 uznano za dojrzałych.

Protest Grzegórze. Rada gminna Grzegórze, na poniedziałkowym posiedzeniu, uchwaliła zaprotestować przeciw wnioskowi Rady miasta Krakowa, żądającemu wyłączenia parcel na Grzegórkach, będących własnością gminy miasta Krakowa, z pod władzy gminnej Grzegórze.

□ **Czerniowce.** (Nauka języka polskiego). W sprawie tej poruszonej przez naszego korespondenta czerniowieckiego, otrzymaliśmy od niego drugi list, uzupełniający i objaśniający w kilku punktach treść poprzedniego. Korespondencya ta brzmi jak następuje: W ubiegłym roku oddano naukę języka polskiego w seminarium nauczycielskiem Polakowi, profesorowi Żukowskiemu, który już rok pracuje z powodzeniem nad zaszczepieniem czoł dla języka i rzeczy polskich w zaniedbanych pod tym względem uczniach. U wielu z nich daje się już zaobserwować pociąg do czytania polskich książek. Obecnie zezwoliła tutejsza Rada szkolna krajowa na reformowanie planu nauki języka polskiego w I. gimnazjum państwowem; na mocy tego zarządzenia zniesiono dotychczasowy podział na dwa oddziały; zaprowadzono natomiast na razie trzy, (na przyszły rok obiecany jest czwarty), rozszerzono zakres nauki, wreszcie powierzono udzielanie jej Polakowi i zawodowemu pedagogowi, profesorowi Michniewiczowi. Przez cały rok ubiegły działa się polskiej młodzieży pod tym względem wielka krzywda; języka polskiego uczył urzędnik koncepcyjny rządu krajowego, który zajęcie to uważał za źródło uboczne dochodu młodzieży spotykała się z jego strony z lekceważeniem przedmiotu, lekcye odbywały się nieregularnie i niepunktualnie; zachęcenie tem uczniowie zaczęli je opuszczać bez skrępow. Jesteśmy przekonani, że prof. dr. Michniewicz potrafi dzięki swej powadze i sumienności natchnąć powierzonych mu uczni szacunkiem dla ich mowy ojczystej, którego pozbýło się wielu z nich w ciągu ubiegłego roku; w tem widzimy wielki zysk z obecnego zarządzenia Rady szkolnej dla naszej sprawy i powód do zadowolenia. Nie można jednak za-

Odnaczony na wystawach przemysłowych w r. 1902 w Paryżu i Londynie złotym medalem

Przeciw siwiznie plyn Dr. Durra
Plyn ten nadaje siwym włosom na drugi dzien po nasmarowaniu kolor blond, brunatny lub czarny. — Cena flaszeczki K. 2.

poleca **Droguerya**
mag. farm. Leszka Śladowskiego
Lwów, pl. Kapitulny 1 8085

pomnieć o tem, że w innych szkołach średnich tutaj-
szych domaga się nauka języka polskiego zreforma-
wania albo też zaprowadzenia tam, gdzie jej niema.
W II. gimnazjum państwowym w Czerniowcach udzie-
lają nauki języka polskiego w dwu kursach; uczy prof.
Rusin, któremu oczywiście bynajmniej nie zależy na
prawdziwym doskonaleniu uczni Polaków w ich języku.
W wyższej szkole realnej nie udziela się języka pol-
skiego wcale, pozwolono jedynie uczniom I. i II. klasy
uczyć się na naukę tego języka do I. gimnazjum.
Zupełnie pozbawieni możliwości uczenia się po polsku,
są uczniowie średniej szkoły rolniczej, oraz gimna-
zyów w Radowcach, Suczawie i w Serecie.

☐ **Kołomyja.** (Teatr polski Wł. Czajkowskiego).
Korespondent nasz pisze: We środę 16 bm. wystawił
nasz Teatr polski p. Czajkowskiego głośną sztukę M.
Gorkiego „Mieszczanie“ z p. Kamińskim roli Tietierewa.
W skład tet trupy — aczkolwiek nie licznej — wcho-
dzą artyści ze sceną należyte obeznani. I tak obok
dyrektora tej trupy p. Czajkowskiego p. K. Preimer,
artysta teatru łódzkiego, p. Duleba, znany deklamator
i inni. Huczne oklaski dość licznie zebranej publiczno-
ści, nagradzały sówicie grę artystów. Na następny
dzień zapowiedziano „Dramat Kaliny“ z Kamińskim
w roli tytułowej. Lecz niestety — zawód spotkał ar-
tystów. Przedstawienie zapowiedziano w ostatniej
chwili. Na dzień ten — przez dziwny zbieg okoliczno-
ści, wyznaczone były zebrania i posiedzenia w licznych
tut. towarzystwach. Publiczność przeto nie dopisała,
przedstawienie odwołano.

☐ **Kroniczka warszawska.** Tajemnicza
sprawa. W ubiegłą sobotę o g. 9-tej wieczorem
przed szpital św. Ducha zajęła dorożka, z której
jakiś mężczyzna wyniósł na rękę młodego człowieka,
złożył go pod murem szpitalnym i natychmiast odje-
chał. Stało to się tak szybko, że ułt z przechodniów
nie zdążył zauważyć numeru dorożki. Odjeżdżając, nie-
znajomy rzucił tylko otaczającym:

— Temu panu zrobiło się niedobrze.

Ktoś z tłumu pobiegł do szpitala z wiadomością,
że chory na ulicy potrzebuje pomocy. Dyżurny lekarz
wyszedł do „chorego“, ale mógł już skonstatować tyl-
ko jego zgon.

Ciało było jeszcze ciepłe, zastygające, oczy
otwarte, twarz nie wyrażała żadnego cierpienia, wasy
były nieco w nieładzie. Zawezwano pogotowie ratun-
kowe, którego lekarz stwierdził również zgon, bez
żadnych śladów gwałtownie zadanej śmierci przy po-
wierzchniem zbadaniu denata. Po zrewidowaniu kie-
szeni jego przyzwoitego i czystego ubrania nie znalezio-
no przy zmarłym ani grosza, jeno notes stary
i paszport, na nazwisko 32-letniego Józefa Turowskie-
go, nigdzie w Warszawie nie meldowanego. Jeżeli to
był paszport nieboszczyka, przypuszczać należy, że
przywieziono go z poza rogatki, w drodze otruto
gwałtownym jakimś środkiem, ograbiono i porzucono
dla zatarcia śladów zbrodni. Zmarły mógł należeć do
lepszej sfery rzemieślniczej, a stan prawej ręki świad-
czy, że był stolarzem, rzeźbiarzem lub tp.

Po skonstatowaniu tych danych tajemniczego
trupu przeniesiono do cyrkuła, a potem do prosekto-
ryum, policja zaś rozesała na wszystkie strony zapy-
tania, w celu stwierdzenia tożsamości jego osoby.

Krwawe zajście w restauracji.
W jednej z podmiejskich restauracji, zwanej „Sielan-
ka“, siedziało towarzystwo złożone z kilku panów
i jednej „damy“. Kiedy podano kawę czarną, jeden
z gości, Ignacy Cieszkowski, właściciel zakładu bron-
zowniczego, wyszedł na ogród z towarzyszką na spa-
cier. Po chwili z ogrodu dały się słyszeć przeraźliwe
krzyki, a kiedy zebrani w restauracji goście pośpie-
szyli za miejscem, ujrzeli, że C. bije swoją towarzyszkę
i kopie ją nogami. W liczbie gości, którzy ujeli się
za ową kobietą, znajdował się baron Ofenberg i po-
między nim a C. wywiązała głośna sprzeczka. Kiedy po-
ranną kobietę bar. O. wprowadził do pokoju, w któ-
rym spożywał kolację w towarzystwie swoich znajo-
mym, wszedł tam i C. Co w pokoju zaszło, niewiado-
mo dokładnie, dość, że wkrótce dały się słyszeć strza-
ły rewolwerowe. Kiedy znowu zaalarmowani goście
wpadli do pokoju, ujrzeli, że Cieszkowski leży ukryty
za fotelem i ciężko jest zraniony trzema wystrzałami
z rewolweru. Jedna kula przebiła mu trzewia brzusz-
ne, druga utkwiała w piersiach, a trzecia w czole.
Cieszkowskiego w stanie bezprzytomnym odwieziono
do szpitala.

☐ **Pogłoski na tle morderstwa w Wilnie.**
Korespondent nasz z Wilna donosi, że na tle morder-
stwa Tomaszewskiego, którego trup znaleziony został
w koszu w Moskwie, krąży w Wilnie pogłoski, jakoby
zbrodnia miała podkład polityczny. Jeden z zabójców
powiedział podobno wprost, że morderstwa dokonano
w celach politycznych. Wśród szerokich kół mieszkań-
ców Wilna panuje najmocniejsze przekonanie, że
oświadczenie to nie jest zwykłym wybiegiem zbrodnia-
rza, ale zawiera w sobie istotną prawdę. W domysłach
tych utwierdza okoliczność, że sprawę wzięła obecnie
w swoje ręce nie policja zwykła, lecz żandarmerya.
Zresztą na prawdziwość pogłoski naprowadza
i ta okoliczność, że uczestników mordu było kilku,
a wszystko to są ludzie z uniwersyteckim wykształ-
ceniem.

☐ **Propaganda rewolucyjna w wojsku ro-
syjskiem.** Korespondent nasz z Grodna pisze: „Nie-
dawno zdarzył się tu fakt, który zrobił wstrząsające
wrażenie w sferach rządowych, dowodzi bowiem, że
propaganda rewolucyjna jest mbeno rozwinięta w wojs-
ku i że ta główna podpora caratu zachwiać się może.

Pewien feldfelbel, dobrze notowany u swej bez-
pośredniej zwierzchności, surowy służbista i do szpiku
kości zda się przesiąknięty zasadami „soldackaho ka-
techizisa“ (katechizmu żołnierskiego), okazał się „wro-
giem wewnętrznym“, czynnym i sprytnym agitatorem
rewolucyjnym. Zdradził go tylko przypadek. Pewnego
razu wysłał on list na pocztę przez żołnierza. Po dro-
dze spotkał owego posłańca oficer i na wszelki wypa-
dek list otworzył. Okazało się z treści, że ów feldfel-
bel komunikował się z kimś w sprawach natury bar-
dzo podejrzaney. Zrobiono u niego rewizję i okazało
się, że „podpora tronu“ była także filarem rewolucyj-
nej partii. Znalaziono u niego w mieszkaniu całe sto-
sy pism rewolucyjnych i różne dowody świadczące, że
prowadził on agitację na wielką skalę. Przetrzęsnięto
następnie koszar całego pułku, ale żołnierze zdążyli
już wszelkie druki „wstępne“ usunąć. Samego wino-
wajcy również nie ujęto. Uprzedzony zdołał on umknąć
jeszcze przed rewizją, a z drogi napisał do władzy
figlarny list, w którym oświadczył, że porzuca wojsko,
gdy mu przerwa robotę, dla której właściwie po-
zornie służbę carowi przyjął. W sferach rządowych
i wojskowych konsternacya z tego powodu tem wię-
kszą, że winnym propagandy rewolucyjnej okazał się
feldfelbel, a na to stanowisko powoływani są zwykle
tylko zupełnie pewni i wypróbowani żołnierze.

Zmarli:

We Lwowie: Józefa ze Stelmachów Hawrankowa,
wdowa po kupcu ś. p. Edwardzie Hawranku i obywatelka
miasta Lwowa.

Pani B. M. Neuwelt powróciła już z Paryża
i poleca swój bogaty w nowości zaopatrzony salon
mód, Pasaż Hausmana 6.

Ślub panny Maryi Beaty Fafarówny z p. Ste-
faanem Wiktorem, inżynierem, komisarzem budowy ko-
lei państw. odbędzie się 26 b. m. o godz. pół do 7
popoł. w kościele św. Mikołaja.

Wiadomości polityczne.

(Węgierscy wolnomyślni. — Sprawa drugiego arse-
nału. — Groźne położenie chrześcijan w Beyrucie).

— Gwoździem obecnej sytuacji na Węgrzech
jest kwestya stanowiska, jakie wobec ostatnich wy-
padków zajmie rządowa wolnomyślna większość.
W tym względzie jednak przebieg dyskusyj, toczą-
cych się w klubie liberalnym, budzi bardzo poważne
obawy o całość stronnictwa. Znaczna bowiem część
jego okazuje wielkie rozdrażnienie i pod hasłem ab-
solutnego oporu, skupia się coraz silniej przeciw
wczorajszym współwyznawcom politycznym, którzy
nie stawiają kwestyi na ostrzu noża i możliwości poro-
zumienia się kompromisu z rządem „a limine“ nie odr-
zucają.

Na ostatnim posiedzeniu klubu co chwila sły-
chać było wykrzykniki: „Wiedź nie będzie nam
dyktować! „Nie jesteście lokajami!“ „Języka wę-
gierskiego nie darujemy!“ Te i tym podobne wy-
krzykniki nie rokują dobrej przyszłości. Jeżeli bo-
wiem klubowe posiedzenia rządzącego stronnictwa
stają się widownią namiętnych sporów i kłótni za-
zartych, czego dopiero można spodziewać się po par-
lamente.

Uspakajające mowy Andrassego, Tiszy i in.
nie wywierały wrażenia. Rzecznicy gwałtownej opo-
zycji Iwanka, Szentiauwai i Kubinyi znajdowali na-
tomiaś bardzo chętny posłuch i uznanie. Chwilami
dochodziło do scen żywo przypominających obstruk-
cyjne posiedzenia parlamentu. Umiarkowani nie mogli
przejsię do głosu, a były prezydent ministrów
Szell wyraził się z tego powodu nie bez słuszności:
„Od lat trzydziestu czułem się w tych komnatach jak
w domu, ale czegoś podobnego jeszcze nie widziałem“.

— Związek węgierskich fabrycznych przemy-
ślowców zajmował się na ostatnim swem posiedze-
niu bardzo ważną sprawą wojskową. Na porządku
dziennym posiedzenia znajdowała się kwestya wy-
robu nowych dział, względnie budowy nowego arse-
nału. Zgodzono się jednomyślnie, że na wypadek
oficjalnego uznania potrzeby tej ostatniej, arsenał
musiałby się znaleźć na ziemi węgierskiej. W tym
sensie ma być zredagowana odpowiednia petycja do
węgierskiego rządu i parlamentu.

„Die Zeit“ dowiaduje się w tej sprawie, że
władze wojskowe od dłuższego już czasu prowadzą
żywą wymianę zdań z austriackimi przemysłowcami
w sprawie budowy drugiego arsenału, przeznaczonego
specjalnie dla wyrobu armat, a stanowiącego niejako
filii arsenału wiedeńskiego. Fabryka broni jest po-
trzebna, ponieważ władze wojskowe zamierzają wy-
rabiać nowe armaty we własnym zarządzie. Nawiązu-
jąc do tego, związek przemysłowców węgierskich
postanowił w wspomnianej petycji położyć główny
nacisk na to, że założenie fabryki broni na Węgrzech
odpowiada także celom wojskowym, tem bardziej, że
Węgry posiadają wiele własnych lejarni żelaza,
z których każda może zaopatrzyć się w urządzenia
do wyrobu armat konieczne. Poruczenie więc tego
ostatniego istniejącym już fabrykom węgierskim by-
łoby połączone z wydatkami o wiele mniejszymi, niż
koszta budowy zupełnie nowego arsenału.

— Korespondenci pism europejskich coraz na-
tarczywiej alarmują opinię publiczną obszernymi
opisami okrucieństw, jakich się sfanatyzowana tłuszc-
za muzułmańska dopuszcza na chrześcijańskich
mieszkańcach Beyrutu. W niedzielę o godz. 8 rano

tłum turecki liczący przeszło 1000 osób, napadł na
kościół katolicki w okręgu El Masraha. Zebrani na
nabożeństwie wierni rozpięchli się w panicznym
strachu, szukając schronienia po domach i na pło-
skich dachach. Mimo, że zarekwirowany oddział żan-
darmeryi dał ognia do napastników, kładąc trupem
trzydziestu z nich, Turcy nie dali za wygraną
i pociągnęli do dalszych dzielnic, gdzie zdemolowali
kilkanaście domów chrześcijańskich a właścicieli ich
pozabijali.

Groza położenia jest tak wielką, że dla ochro-
ny amerykańskiego konsula w Beyrucie musiał do-
wódcą znajdującą się na wodach tamtejszych eska-
dry amerykańskiej odkomenderować pięćset żołnie-
rzy piechoty marynarki, z pancernikiem „Brooklyn“,
który też w poniedziałek przeciągnęli przez miasto,
zajmując posterunek na gruncie amerykańskiego
konsulatu.

W wielkiem niebezpieczeństwie znajdują się
naddo liczni Europejczycy, którzy zjechali się na Li-
ban z krajów pobliskich, aby w cieniu tamtejszych
lasów spędzić letnią kanikule. Obecnie odcięci od
świata drżą o życie i mienie, którym nacierające
coraz zuchwalej bandy tureckie nie na żarty zagra-
żają. Części lotników europejskich z Egiptu udało się
szczęśliwie wydostać z niebezpiecznej wilegiatury,
na pokładzie pasażerskiego statku, który po nich
specjalnie wysłano. Pozostała reszta żyje w niepew-
ności najbliższej godziny. Europejscy konsulowie
w Beyrucie zgodnie czynią odpowiedzialnym za opi-
saną sytuację wielkiego Reszida Beja, którego zresz-
tą przed kilku dniami zasuspendowano. Na ludność
turecką wypadki ostatnie wywarły silne wrażenie,
które starają się podniecić niektóre nienawidzące
Europejczyków pisma arabskie, zamieszczając pod-
burzające Turków artykuły i wiadomości.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Wyrok w procesie gnieźnieńskim.

Gniezno. (Tel. wł.) Wyrok w drugim procesie
wrześnińskim o ułatwienie ucieczki Piaseckiej za-
padł o godz. 3 w nocy. Skarbnik Ziotecki skazany
został na tydzień więzienia, resztę oskarżonych
uwolniono.

Gniezno. (Tel. wł.) Zasadzenie Zioteckiego
na tydzień więzienia nastąpiło z powodu rzekomego
ułatwienia ucieczki Piaseckiej w jednym wypadku.
13 oskarżonych uwolniono od wszelkiej odpowie-
dzialności.

Gniezno. (TBK.) Wyrok zapadł dziś rano o g.
kwadrans na 4. Ziotecki (skarbnik komitetu wrze-
śnińskiego) skazany na tydzień więzienia i połowę
kosztów procesu. Pp. Józef Kościelski, Stychel, mec.
Wołński, dr. Niegołowski, Stefan Chociszewski,
Beyn, Winnicki, Grochowski, Lutomski, Nowa-
kowski, Haszkiewicz, ks. Łabędzki, Janicki uwol-
nieni.

Rada państwa.

Wiedeń. (TBK.) Na początku dzisiejszego
posiedzenia Izby posłów przedłożył minister obrony
krzjowej ustawę, zmieniającą uchwaloną w poprze-
dniej sesji ustawę o kontyngencie rekrutów
w tym duchu, że pobór rekrutów w wyższej
ilości aniżeli w latach poprzednich może tylko wte-
dy nastąpić, jeżeli odpowiednio do tego podwyższe-
nie zostanie uchwalone przez Sejm węgierski.

(Poprzednio uchwalona ustawa czyniła wogóle
powołanie rekrutów zawisłem od uchwały Sejmu
węgierskiego, obecnie zależność ta odnosi się tylko
do podwyższenia kontyngentu. Przyp. Red.)

Wiedeń. (Twt.) Wnętrze gmachu parlamen-
tarnego przedstawia dziś niezwykle widok. Wsze-
dzie panuje ruch i wrzawa. Łoże i galerie zajęła
po największej części młodzież wszechniemiecka
i socjalnodemokratyczna. Także i w miejscach,
przeznaczonych wyłącznie dla posłów, panuje ruch
niezwykły. Na wszystkich twarzach widać pewno
zaniepokojenie i napięcie.

Przyszłość bardzo niepewna, nikt nie wie, co
nastąpi. Posiedzenie rozpoczęło się wkrótce po go-
dzinie 11 rano. Po odczytaniu niektórych pism, za-
brał głos prezes gabinetu dr. Koerber, który prze-
mawia do tej chwili (godz. 12 w poł.)

Młodociesi wniesli wniosek nagły, w którym
żądają natychmiastowego uwolnienia ze służby czyn-
nej tych żołnierzy, którzy odbyli już przepisana
trzyletnią służbę.

Ozesi zapowiadają obstrukcyę
i w rzeczywistości znajduje się w tej chwili na po-
rządku dziennym 10 czeskich wniosków nagłych,
z tych 4 wniesione zostały przez radykalów czes-
kich. Niemcy pocieszają się tem, że Młodociesi mar-
kują tylko opozycję, tymczasem radykali czescy
twierdzą z całą stanowczością, że obstrukcyja czeska
będzie dalej prowadzona. Gdyby ta groźba Czechów
została faktycznie wykonana, położenie Koerbera
byłoby fatalne, gdyż nie mógłby przeprowadzić na-
wet przedłożenia o rekrutach.

Wiedeń. (TBK.) Prezydent Izby hr. Vetter
otworzył posiedzenie Izby poselskiej o ¼ na 12.
Zawiadomiwszy oficjalnie o zwołaniu parlamentu, po-
święcił wspomnienia posłom zmarłym podczas przerwy
w sesjach parlamentu. Odczytano wnioski i inter-

pelacye. Prezydent ministrów w piśmie wystosowanem do parlamentu zawiadomił o dymisji ministra dla Czech Rezka, przedłożył również rozporządzenia wydane na mocy §. 14.

Prezydent Vetter zawiadomił, że między innymi poseł Czech złożył mandat.

Dr. Koerber w dłuższej przemowie wyłuszczył przyczyny, dla których gabinet w lecie podał się do dymisji, następnie uzasadniał zwołanie Rady państwa celem przedsięwzięcia koniecznych zmian w ustawie o kontyngencie rekrutów. Wywodził wśród protestów Młodoczechów, że natychmiast po uchwaleniu tej zmiany wysłużeni żołnierze będą uwolnieni, każde zaś zwleknięcie z uchwaleniem tej ustawy oznacza przedłużenie służby wojskowej wysłużonym żołnierzom. Zabrał głos Pernerstorfer, wnosząc otwarcie dyskusji nad mową prezydenta ministrów. Wniosek ten odrzucono.

Wiedeń. (TBK.) Po odrzuceniu wniosku p. Pernerstorfera o otwarcie dyskusji nad przemówieniem premiera Koerbera, odczytano wnioski nagłe pp. Młodoczecha Praszka i tow., Schönerera i tow., oraz Kiofacza i tow. w sprawie cofnięcia zarządzeń ministra wojny co do przedłużenia służby żołnierzy, którzy kończą w dniu 1 października trzyletnią służbę. Na wniosek prezydenta Vettera uchwalono nad 3 wnioskami identycznej treści obradować łącznie. Zabiera głos p. Praszek dla uzasadnienia nagłości wniosku.

Przesilenie na Węgrzech.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Neue Freie Presse“ donosi w formie dość stanowczej, że hr. Khuen-Hedervary otrzymał wczoraj od cesarza polecenie utworzenia nowego gabinetu węgierskiego. Inne dzienniki nie o tem nie wiedzą i owszem podają nawet w wątpliwość to doniesienie „N. Fr. Presse“. W ciągu dnia dzisiejszego sprawdzi się, czy wiadomość „N. Fr. Presse“ jest rzeczywiście prawdziwą, czy też polega na domysłach redakcyi.

Budapeszt. (Tel. wł.) Wiadomości nadeszłe z Wiednia, jakoby hr. Khuen-Hedervary miał otrzymać misję utworzenia nowego gabinetu, wywołały jeszcze większe zamieszanie wśród stronnictw. Głównie chodzi o to, czy uda się utrzymać w całości stronnictwo liberalne. Hr. Apponyi zajmuje ze swoją grupą stanowisko bardzo rezerwowane. Grupa przeciwna zwalcza przedewszystkiem projekt uchwalenia adresu do tronu.

Budapeszt. (Tel. wł.) Rada municypalna komitatu Heidy (?) uchwaliła wnieść do Sejmu pismo protestujące przeciw rozkazowi dziennemu cesarza do armii. Przy tej sposobności żąda owo pismo utworzenia samostanowej armii węgierskiej.

Budapeszt. (TBK.) Dziennik urzędowy ogłasza dziś następujące pismo cesarskie do hr. Khuen-Hedervary'ego: Kochany hr. Khuen! Mianuję pana ponownie moim prezydentem ministrów, względnie zatwierdzam pana na jego dotychczasowe stanowisku i oczekuję odeń propozycji, odnoszących się do utworzenia gabinetu. Wiedeń, dnia 22 września.

Na Bałkanie.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Ze strony oficjalnej potwierdzają, że Bułgaria zarządziła utworzenie 30 batalionów rezerwy. W tureckich kołach dyplomatycznych uważają wojnę z Bułgarią jako nieuniknioną. Jeden z wybitnych tureckich mężów stanu oświadczył, że obecne położenie może być rozwiązane tylko przez wojnę z Bułgarią.

Po zamknięciu numeru.

Lecznica ruska. Wczoraj o godz. 5 pop. odbyło się poświęcenie nowo powstałej lecznicy ruskiej, fundowanej przez gr. kat. metropolitę lwowskiego, ks. Szeptyckiego. Aktu poświęcenia dokonał osobiście ks. metropolita. Po poświęceniu odbył się u ks. Szeptyckiego obiad.

Depesze handlowe z d. 23 b. m.

Wiedeń, 23 września. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117'45 Renta majowa 99'50 Węgierska renta koronowa 96'45 Akcje kredytowe 633 75 Kredytowe węgierskie 693'—, Bank anglo-austriacki 270'50, Unionbank 507'—, Bankverein 467'—, Laenderbank 401'50 Kolej pań. 641'— Lombardy 79'25 Elbenthal 415'— Towarzystwo akcyjne broni — Akcje tytoniowe — Alpi — Rims Muranyi 443'— Prager Eisen — Losy tureckie 116'75, Ruble 253'—, 20-franków — Boden-Credit —, Tramwaye —, Akcje gal. Banku hip. — 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 — 4% Listy zastawne Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —.

Uspokojenie: słabe.

Berlin 23 września O godzinie 12 m. 30 notowano Kredyty 199'70, Disconto Commandit 184'80 Uspokojenie: spokojne.

Przyjechali do Lwowa

Dnia 23 września b. r.

Hotel George'a. Br. W. Czechowicz z Glinny, br. J. Weber ze Złoczowa, G. Kalęński z Kijowa, J. Nowiński z Kijowa, K. Holubetz z Odessy, M. Holinka z Mycowa J. Osadca z Rosyi, A. Gosiewski z Przeworska, M. Hengelmüller z Waszyngtonu, R. Suchowski z Wiednia, N. Szabo z Budapesztu, K. Bohdanowicz z Orzechliów, A. Klement z Buczacza, A. Zieleniewski z Krakowa, M. Zychon z Bojanów, br. B. Bussche-Kessel z Halle a. S., J. Ohanowicz z Kiszyniowa, K. Stepanów z Kiszyniowa, hr. M. Komorowska z Sienkierzyc, A. Blumenfeld z Krakowa, L. Młocki ze Złoczowa, A. Harnyk z Kolonii, M. Zacharski z Gwarszysłowa.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Dr. KAZIMIERZ Kruszyński

powrócił ze Szczawnicy i ordynuje od godz. 3—5 ul. Słowackiego 16, I. p. Telef. 169.

81286

Dr. Karol Haisig

powrócił 8069 ord. 3—4 popoł. ul. Pańska 6, Tel. 722.

Zakład lekarsko - kosmetyczny

Dr. LEONA RAPPA

ul. Jagiellońska nr. 11a, usuwa się włosy z twarzy za pomocą elektrolizy, wagi, piegi, zmarszczki, plamy i t. d. Masaż twarzy. Ordynuje od 9—12 i od 3—6.

Adwokat Dr. GREK

mieszka obecnie 8166

przy ul. Hetmańskiej 1. 22.

Lekarz - dentysta Dr. S. Rappaport

ul. Syktuska 1. 9. Plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, sztuczne zęby. 8335 10

Dr. Heschel

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych powrócił i ordynuje od 11—12 przed i 3—5 popoł. Słowackiego 3. 7732 1

„Dom Polski“

Pierwszorządny pensjonat

— W RYMYE —

Via Leopardi 17.

8019 16

W zdrowym miejscu. Pokoje słoneczne. Ogród. Wszelkie stronnepolaczenia tramwajowe. Ceny umiarkowane

Po co jechać do Badów !!

Kiedy jak świadczą liczne podziękowania, można taniej z bardzo dobrym skutkiem, na wszelkie choroby kąpiele mineralne, ziołowe, borowinowe z kwasu węglowego etc. pod opieką lekarską używać w 3814

Zakładzie leczniczym Bratkowskiego,

Lwów Skrzyńskiego, przyst. kol. elekt. Łyczaków.

Kąpiele z kwasu węglowego

zastępujące kąpiele w Nauheim Kissingen i t p. wyrabia

Lwowska Fabryka Chemiczna „TLEN“

Kąpiele te stosowane na ordynację i pod kontrolą lekarza działają znakomicie w astmie, cierpieniach nerwowych, zapaleniach oskrzeli (bronchitis), rozedmie płuc, wadach serca itp., niemniej doskonały środek do pobudzenia krążenia krwi.

Skutek taki sam, jak po kuracji w zdrojowiskach zagranicznych, a koszt stokrotnie niższy!!!

Gotowe kąpiele wydają się w Zakładzie kąpielowym Bratkowskiego, przy ul. Skrzyńskiego.

Nabyć można w aptekach i żądać tylko z marką fabryki „TLEN“.

11

Coxin

nowy środek

do wywoływania fotograficznych błonek, płyt itp.

bez ciemnicy

przy dziennym lub sztucz. świetle. (Prawnie chroniony.)

Do nabycia we wszystkich handlach specjal. nie jest wywoływaczem farbowanym.

COXIN

COXIN

nie wymaga nowych aparatów i może być zawsze na nowo użyty. 6135 21

Tylko dla odsprzedających.

Coxin-Eksportowe Towarzystwo

Wiedeń, VII/2, Breitgasse 9.

Przeniosłem się na stałe mieszkanie do lecznicy Maryówka pod Lwowem, w której przyjmuję chorych przez rok cały. We Lwowie bywam w poniedziałki, środy i piątki od 8—5 przy ul. Długosza 1. 1, parter. — Telefon we Lwowie 634. 8515 8

Adres: MARYÓWKA-Lwów 14, Telefon 572.

Dr. Józef Zakrzewski.

Bad Nauheim Willa Wanda

została przeniesiona na Muhlstrasse 4, dawniej willa Medici, DOM POLSKI z ogrodem tuż przy łaźniach i parku. — Wygodne, pięknie urządzone pokoje, wiele z balkonami, począwszy od cen umiarkowanych. WINDA HYDRAULICZNA (lift.) Czytelnia, polskie gazety. Kuchnia polska. Uwzględnia się przepisy lekarskie dla każdego chorego. Usługa polska, oczekuje gości na dworcu kolejowym. Jedzenie przy wspólnym stole, albo też w osobnych pokojach. Adres: Niemcy, Bad Nauheim Villa Wanda Muhlstrasse 4, właścicielka 3379

Helena Szczepanowska.



Pożywienie uznane za najlepsze. Kufek dla dzieci dla dzieci zdrowych i chorych na żółtadek.

Zasiłki na budowę dróg.

W budżecie krajowym przeznaczają Sejm corocznie do dyspozycji Wydziału krajowego milion koron na bezwrotne zasiłki na budowę i na częściowe utrzymanie dróg powiatowych i gminnych. Z funduszu tego otrzymały Wydziały powiatowe:

Biała na drogę Biała—Jawiszowice 4.514 k., Bochnia na drogę Zagórzany—Lubomierz 921 k., Borszczów na drogę Skowiatyn—Łyszkowce 504 k., Brzozów na drogę Brzozów—Wara 14.000 k., Cieszanów na drogę Oleszyce—Cewków 8.420 k., Drohobycz na drogę Dolina—Wygoda 10.000 k., Horodenka na drogę Horodenka—Obertyn 5.000 k., Husiatyn na drogę Probużna—Dębówka 8.000 k., Husiatyn na drogę Kołędziany—Probużna 3.000 k., Jarosław na drogę Bystrowice—Przeworsk 650 k., Jasło na drogę Kąty—Desznica 4.000 k., Jaworów na drogę Jaworów—Niemirów 20.000 k., Jaworów na drogę Okopy—Hruszów 5.000 k., Kałusz na drogę Kałusz—Kopanka—Żurawna 5.000 k., Kamionka Strumiłowa na drogę Liska—Sreptów 29.004 k., Kamionka Strumiłowa na drogę Busk—Żelechów 2.000 k., Kolbuszowa na drogę Kolbuszowa—Mielec 10.386 k., Kossów na drogę Kossów—Jasienów górny 20.000 k., Limanowa na drogę Młynne—Ujanowice 6.115 k., Lisko na drogę Lutowska—Cisna 25.000 k., Mościska na drogę Pakość—Husaków 7.000 k., Myślenice na drogę Biertowice—Zembrzyce 6.000 k., Nadwórna na drogę Nadwórna—Łanczyn 6.232 k., Nisko na drogę Jezów—Nart 3.000 k., Nisko na drogę Majdan—Stany—Rozwadów 5.000 k., Nowy Sącz na drogę Krynica—Wierchówka 5.000 k., Nowy Targ na drogę Zakopane—Dolina—Kościeliska 16.600 k., Nowy Targ na drogę Pienińska 18.000 k., Nowy Targ na drogę Ulica Sienkiewicza w Zakopanem 8.000 k., Podhajce na drogę Podhajce—Denysów 10.000 k., Przemysł na drogę Chałupki Medyczne—Terki—Ślubne—Kruszowice 5.170 kor., Rawa na drogę Rawa—Niemirów 20.000 k., Ropczyce na drogę Sędziszów—Strzyżów 6.000 k., Ropczyce na drogę Sędziszów—Kolbuszowa 4.000 k., Rudki na drogę Uherce niezabitowskie—Koropuż 2.300 k., Rudki na drogę Komarno—Tuligów 3.000 k., Rzeszów na drogę Łańcut—Nowa wieś—Zaczerska 4.000 k., Sniatyn na drogę Dzurów—Iłec 7.000 k., Sokal na budowę dróg po koniec 1901 r. 5.000 k., Sokal na drogę Sokal—Uhrynów 13.000 k., Stary Sambor na drogę Ławrów—Mszaniec 10.000 k., Stryj na drogę Tucholki—Smorze 15.147 k., Tarnobrzeg na drogę Gorzyce—Czekaj 2.000 k., Tarnobrzeg na drogę Radomyśl—Chwetowice 5.000 k., Tarnopol na drogę Horodyszcze—Kozłów—Prokopiwna—Jezioma 3.500 k., Tarnopol na drogę Chomy—Berezówka mała 2.645 k., Tarnów na drogę Tarnów—Ryglice 10.000 k., Tłumacz na drogę Tłumacz—Bohorodyczyn 13.701 k., Trębowla na drogę Semenów—Buczacz 501 k., Turka na drogę Turka—Czarna 10.051 k., Wadowice na drogę Brody—Skawinka—Budów 800 k., Wieliczka na drogę Gorzków—Dobczyce 2.000 k., Wieliczka na drogę Prokocim—Węgrzec 5.000 k., Wieliczka na drogę Zagórzany—Lubomierz 3.330 k., Zbaraż na drogę Zbaraż—Podwoleczyska i Zbaraż—Berezowica mała 20.000 k., Złoczów na drogę Złoczów—Dunajów 7.000 k., Żółkiew na drogę Żółkiew—Kamionka Strumiłowa 10.000 k., Żywiec na drogę Łachowice—Jeleśnia 3.000 k.

Akademia rolnicza w Dublanach na drogę boczną w Dublanach od drogi krajowej do bramy folwarcznej 2.362 k.

Podczas ostatnich wylewów niektóre powiaty ucierniały wiele z powodu szkód drogowych. Z tego powodu otrzymały zasiłki następujące wydziały powiatowe: Biała dla powiatowego funduszu drogowego na naprawę szkód elementarnych 2.000 koron, Bochnia dla powiatowego funduszu drogowego na naprawę szkód elementarnych 2.000 kor., Brzesko dla powiatowego funduszu drogowego na naprawę szkód elementarnych 2.000 kor., Chrzanów dla powiatowego funduszu drogowego na naprawę szkód elementarnych 2.000 kor., Kraków dla powiatowego funduszu drogowego na naprawę szkód elementarnych 3.000 kor., Myślenice dla powiatowego funduszu drogowego na naprawę szkód elementarnych 2.000 kor., Nowy Sącz dla powiatowego funduszu drogowego na naprawę szkód elementarnych 2.000 kor., Wadowice dla powiatowego funduszu drogowego na naprawę szkód elementarnych 2.000 kor., Wieliczka dla powiatowego funduszu drogowego na naprawę szkód elementarnych 3.000 kor., Żywiec dla powiatowego funduszu drogowego na naprawę szkód elementarnych 4.000 kor. Limanowa dla powiatowego funduszu drogowego na naprawę szkód elementarnych 2.000 kor., Nowy Targ dla powiatowego funduszu drogowego na naprawę szkód elementarnych 2.000 koron.

W końcu otrzymały zasiłki na utrzymanie dróg Wydziały powiatowe: Bochnia na drogę gminną Zagórzany-Lubomierz 710 k., Bochnia na rzecz powiatowego funduszu drogowego 2.000 k., Brzesko dla powiatowego funduszu drogowego 2.500 k., Brzozów dla powiatowego funduszu drogowego 3.000 k., Dąbrowa dla powiatowego funduszu drogowego 3.000 k., Dobromil dla powiatowego funduszu drogowego 4.000 k., Grybów dla powiatowego funduszu drogowego 2.000 k., Kraków dla powiatowego funduszu drogowego 9.000 k., Mielec dla powiatowego funduszu drogowego 2.000 k., Nowy Targ na naprawę dróg i mostów uszkodzonych powodzią 3.000 k., Nowy Targ na konserwację drogi gm. I klasy Zakopane-Lysa-Polana 8.000 k., Nowy Targ na konserwację drogi gminnej I klasy Lysa Polana-Morskie Oko 2.000 k., Rzeszów dla powiatowego funduszu drogowego 4.000 k.

Dział ekonomiczny.

Przegląd giełdowy.

Wiedeń, 22 września.

Najważniejszym wypadkiem był w ubiegłym tygodniu dla tutejszego targu rozkaz cesarski do wspólnej armii, którego powszechnie znana treść wywarła na targu jak największe wrażenie. Początkowo, ale tylko przez czas bardzo krótki, w kierunku dodatnim, gdyż spekulacja przypuszczała, że treść rozkazu przyczyni się do uspokojenia umysłów na Węgrzech.

Pominąwszy zapotrzebowanie rządu na pokrycie niezbędnych wydatków bieżących, na Węgrzech nie zawsze się liczą z olbrzymiem (bo pięciu miliardów sięgającym) zadłużeniem państwa węgierskiego i tamtejszych instytucji finansowych.

Zapisy dłużne i renty państwowe znachodzą się zaś przeważnie w rękach zagranicy, dla której kwestya placenia podatków na Węgrzech ma pierwszorzędne znaczenie, gdyż musi wpłynąć na ocenianie pytania, czy i jaką gwarancję bezpieczeństwa przedstawiają jeszcze węgierskie zapisy dłużne. Z chwilą zaś, gdy odmawianie placenia podatków

przejdzie w stan systemu, zagranica przyjdzie bardzo rychło do przekonania, że walory węgierskie przestały dawać dotychczasową gwarancję i zaczną je zwracać w ilościach, o jakich radykali węgierscy należącego wyobrażenia prawdopodobnie nie mają. Życzyłoby wypadało, aby targ tutejszy momentu tego nie przeszedł, gdyż konsekwencje byłyby nieobliczalne i mogłyby doprowadzić do zupełnego zrujnowania targu, a instytucje finansowe do formalnego przesilenia.

Już teraz bowiem można było spostrzedz forsowniejsze sprzedaże koronowej renty węgierskiej przez peszteńskie instytucje finansowe, które zmuszone są za każdą cenę starać się o pieniądze, aby wykupić w miarę możliwości powracające własne listy zastawne i obligacje i w ten sposób wstrzymać zbyt znaczne obniżenie kursowe. Z uwagi, że w dzisiejszych stosunkach względy finansowe odgrywają aż nader przeważającą rolę, można mieć nadzieję, że właśnie względ na nie i na niebezpieczeństwa, jakie stąd wyniknąć muszą, przyczynią się do przywrócenia równowagi politycznej na Węgrzech.

Mniejsze już znaczenie przypisuje targ wypadkom w Bułgarii i Macedonii i oddaje się w tej mierze nadziei, że i tym razem nie przyjdzie jeszcze do rozprawy orężnej.

Targ tutejszy sądzi mianowicie, że pora roku jest już zbyt późną, aby mogła zachęcać do niewygód jesiennych i zimowych, co ważniejsze jednak, przypuszcza, że zapowiedziany na koniec miesiąca przyjazd cara do Wiednia będzie stanowił silną rękojmię porozumienia między Austrią i Rosją, które to państwa niemal wyłącznie o losie ludów bałkańskich decydować mogą. A że ani jedno ani drugie zbyt zapału wojennego nie zdradza, przeto spekulacja sądzi, że może być dość spokojną o najbliższą przyszłość polityczną na Bałkanie.

Gdyby jeszcze spekulacja mogła to samo twierdzić o sytuacji węgierskiej, byłby targ pozbawiony swych kłopotów politycznych, od których obecnie wyłącznie zawisł i mógłby przeciw raz wydestać się na drogę lepszego rozwoju i postępu.

Czy zaś za znaczenie lepszego zamknięcia sobotniego możnaby przypuszczać, że spekulacja uważa najtrudniejsze chwile polityczne za przebyte, na to mogą odpowiedzieć tylko wypadki najbliższej przyszłości. Że dotąd jednak targ tutejszy nie doznał znacznie większych wstrząszeń, zawdzięcza roztropnej rezerwie partyi spekulacyjnej, która ograniczyła się do niezbędnych tylko obrotów i nie angażowała się w zbyt niepewnych warunkach. Akcja kontrminy była również dość oględna i manifestowała się bardziej tylko w najslabszym dziale t. j. w rentach i walorach węgierskich. Polepszenie tych znacznie obniżonych walorów zależeć będzie w pierwszym rzędzie od zachowania się kontrminy w szczególności zaś od ocenienia potrzeby krycia sprzedanych in blanco walorów.

Efekty austriackie ucierniały znacznie mniej, z wyjątkiem czysto spekulacyjnych papierów, jak austriackich kredytów i staatsbanów, na które stosunki polityczne zawsze najwięcej działały. Inne walory doznały względnie nieznacznego tylko obniżenia i powinny rychło się poprawić. Pewne wątpliwości przedstawiają akcje żelazne, gdyż chociaż publikowane niedawno zamknięcia rachunkowe wykazały bez wyjątku wyższe dochody, udowodniły niemiennie upadek zbytu, a nadchodząca pora zimowa do polepszenia warunków konsumpcji stanowczo przyczynić się nie potrafi.

Walory przemysłu naftowego trzymały się w trudnych chwilach dość odpornie, głównie wskutek pogłosek, że rokowania kartelowe, prowadzone pod hasłem organizacji wspólnego biura sprzedaży, we-

szły na drogę wzajemnego porozumienia, zapewniającego organizację już od dnia 1 października.

Losy tureckie i renty bułgarskie notują ciągle słabo, mimo jednak dość alarmujących pogłosek nie spostrzeżono zbyt znacznych sprzedaży i można żywić nadzieję, że nawet i dla tych niefortunnych papierów nastąpią nieco lepsze czasy.

Giełda berlińska była w ubiegłym tygodniu bardzo ożywioną i transakcje przybrały tam wcale znaczny, ale niejednostajny rozmiar. Wpływały na to zmienne doniesienia polityczne, niepewność co do przyszłego stanowiska handlowego Anglii, gdzie dymisję Chamberlaina uważać można nie za koniec ale za początek walki między handlem wolnym i ochronnym, wreszcie ujemne doniesienia z amerykańskich rynków żelaznych. Przewyższająca zapotrzebowanie produkcja może się skierować na rynki kontynentalne, mówiono już nawet o ofertach żelaza do Niemiec. Jakkolwiek były to tylko zapytania informacyjne, sprawiły one na spekulacji wcale ujemne wrażenie i doprowadziły do spadku walorów żelaznych a pośrednio całego targu. Wyjatek stanowiły tylko akcje kopalni węgla na wiadomość, że uformowanie syndykatu węglowego z dniem 1 października nie ulega żadnej wątpliwości.

— Bank mieszczański w Stanisławowie.

Stow. zarejestrowane z ograniczoną poręką zawiadamia, że z dniem 1 października b. r. obniża stopę procentową od pożyczek udzielanych członkom swoim na weksle z 6½ proc. na 6 pre., zaś od pożyczek na skrypty dłużne z 7½ proc. na 7 proc.

Równocześnie zwraca uwagę posiadaczy książeczek wkładowych Banku mieszczańskiego, że od dnia 1 stycznia 1904 płacić będzie od wkładek oszczędności tylko 4½ proc., pozostając jednak i nadal przy półrocznym kapitalizowaniu odsetek i opłacaniu podatku rentowego od funduszu Banku.

Wiedeń, 22 września. Cukier (spokoj.) 22.—, —.—. Spirytus 40-60 do —.— (bez interesu). Nafta niezmienniona.

Targ nierogaczyny.

Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów Wiedeń, St. Marx).

Wiedeń, 22 września.

Na targ nierogaczyny przywieziono ogółem 12.088 sztuk świń, między temi 4.775 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świny węgierskie 102 do 104 h. za galicyjskie młode świny 74 do 94 h. za kilogram żywej wagi.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 23 września.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenna gotowa 8.— do 8.25 Pszenica nowa od 7.70 do 8 — Zyto gotowe od 6.20 do 6.50. Zyto na terminu od 5.50 do 6.10 Owies obrotowy gotowy od 5.60 do 6.—, Owies obrotowy na terminu od 5.25 do 5.50. Jęczmień pastewny 4.75 do 5.—, Jęczmień browarniany 5.25 do 5.75. Rzepak 8.75 do 9.10. Liniarka 7.50 do 7.75. Groch pastewny — do —.—, Groch do gotowania 7.50 do 9.—, Wyka 5.25 do 5.40. Bobik 4.60 do 4.75. Hreczka 5.50 do 6.—, Kukurudzka nowa 4.80 do 5.25. Kukur. stara od — do —.— Chmiel za 68 kilo od 180 do 195.—. Konieczyna czerw. nowa od 48.— do 53.—, Konieczyna biała od 45.— do 60.—, Konieczyna szwedzka 45.— do 55.— Tymotka 20 — do 23.—

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 18.25 do 18.40 Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngent. 10.25 do 10.40 Ceny gotowej pszenicy i żyta z powodu zapotrzebowania na siew uzyskały zwykłą, inne produkty notują niezmiennie

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński

101) ZYGMUNT MIŁKOWSKI (T. T. JEŻ)

SYLWETY EMIGRACYJNE Z DGBY MINIGNEJ.

W opowiadaniach generał celował, przedstawiając zdarzenia raz tak, drugi raz inaczej, trzeci raz jeszcze inaczej itd. Z opowiadań jego każde w piątej — szóstej edycji, do pierwszej podobieństwo całkowicie traciło.

Do czasu onego odnosi się sławna jego mowa, wygłoszona w rocznicę listopadową, którą przeladawał porównaniami geologicznymi i Boga w niej „z broda rozczochraną od zenitu do nadiru” przyrównał do siebie.

Rozstałem się z nim w r. 1859. Szło ku powstaniu. Na rzecz powstania założoną została we Włoszech w Kuneo, przeniesiona następnie do Genui, szkoła polska wojskowa pod dyktando Mierosławskiego. Od dyrektora tej nieszczej objawia on poczyna symptomaty, na podstawie których wielu z jego dawnych wielbicieli oskarżają go o brudne niegodziwości, przeplatane dziwacznością niedorzecznościami. Czyż bowiem nie dziwacznością niedorzecznością było wystosowane do uczniów żądanie, ażeby w imieniu kraju udzielili mu upoważnienia do reprezentowania narodu polskiego i wyłącznego sprawami polskimi kierownictwa? Odrzucenie żądania tego wywołało zajęcia, sądy, wykluczania, organizację straż przybocznej itp. głupstwa, które pozbawiły go dyktorstwa szkoły.

Po wybuchu styczniowym nastąpiły reklamy: posyłanie secinami portretów z podpisem własnorę-

czym i z przyłączeniem Garibaldiego listu autografowanego, zawierającego w sobie obok odezwania się do Mierosławskiego, jako do wodza Polski powstającej, kilka wierszy wykropkowanych, każących się głębokich jakichś domysłać tajemnic.

Byłoby to jednak małą rzeczą, słabostką, najwyższej naśladowictwem reklamy kupieckiej, polecającej siebie jak handlarze polecają towar, gdyby nie naciągane z Rządem Narodowym procesy o władzę i pieniądze, gdyby nie oskarżenia powstania o wyprodukowanie 5.000 złodziei. Wobec tego traci się zimną krew, potrzebną do sądzenia czynów ludzkich, zwłaszcza, gdy powołanego przed kratki pokrywa płyta grobowa.

Owóż rozpatrując się uważnie w czynnościach Mierosławskiego, odzyskuje się zimną krew sędziowską. Wina nie ciąży całkowicie na nim, ale z jednej strony na naturze, która go obdarzyła wyobraźnią za zbyt żywą i za zbyt chwytną, z drugiej na tych co go zepsuli, wmawiając geniusz w niego. Uwierzył w to i poczuł się, uznał siebie nie zobowiązanym do żadnych względów etycznych nadzłowiekiem. Polskę kochał, bardzo ją, głęboko, ogniste kochał, ale dla siebie, jako swoją najmocniej umiłowaną własność. Nominowała go w r. 1846 Centralizacja wodzem naczelnym, dyktatorem i on przy nominacji tej od r. 1846 do 1878 obstawał, broniąc jej przeciwko rządowi, ludziom, losom — przeciwko wszystkim i wszystkiemu, biorąc w obronę w rachubę nie środki, ale cel. Nie było to dosadnie scharakteryzowaną aberacją umysłową?

O aberacji bodaj czy nie najdosadniej wynalazek bojowy świadczy. Posądzenie o nią powziąłem, gdy mi razu pewnego na modelu tłumaczył fizyczne, na którym go oparł, prawo. Za podstawę wynalazku

wziął własność kuli, przebijania ciała stawiającego jej opór, nie przebijania zaś tego, które oporu nie stawia, tj. wiszącego. Stosownie przeto skrojone i uszyte tornistry, na stosownie przyrządzonych zawieszonych ramach, ustawionych odpowiednio na specjalnie zbudowanym wozie, tworzą — zdaniem wynalazcy — fortyfikację przenośną, zarazem lotną, jak szarża kawaleryi i wszystko przed sobą łamiącą, jak kolumny szturmowe. Miało to być zmodernizowaniem i ulepszeniem taborów, które Czechom w wojnach husyckich ogromne oddały usługi. Mimo przestrogi i krytyki, wykazujące bezzużyteczność, ba, szkodliwość fortyfikacji podobnych, niezdołnych się opierać artylerii i krepujących w bitwie swobodę ruchów, Mierosławski tak dalece w wynalazek swój wierzył, że w dobie powstania styczniowego, wszystkie, jakie mu tylko w ręce wpadały pieniądze publiczne, na fabrykowanie wozów obracał i znalazłszy się na teatrze wojny, w obozach pod Krzywosądzem i Nową Wsią, zamiast obmyślać i przysposabiać oddziały przeciwko nieochołnym atakom Moskali, wozy na prędko fabrykował.

O nim stanowczo powiedzieć należy, że był to człowiek niepojętym. Ogromnych, jakimi go natura obdarzyła, zdolności, na dobre obrócić nie był w stanie. Jedną, pozostającą po nim korzyścią, jest przykład dla młodzieży naszej, ostrzegający ją przed wybujałością wyobraźni, z własnego strzelającej „ja”.

Nadczłowieczość dzisiejsza — czy nie na tej, co on niegdyś, znajduje się drodze?..

Koniec.

Wydawca, dający drobne ogłoszenia, w imieniu Administracji „Słowa Polskiego” po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na interes.

Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasze „Korespondentki Instrukcyjne”, abywać je można we wszystkich biurach drukarskich i w większych trafikach. Ogłoszenia są dozwolone korespondentkami instrukcyjnymi, bez względu na rodzaj umieszczenia.

Administ. „Słowa Polskiego”.

Wychowanie i nauka.

SZKOŁA JĘZYKÓW

nowożytnych

franc., ang., włoski, polski, niem.

The Berlitz School

Trzeciego Maja 2.

Wpisy codziennie.

Lekeye prywatne i kursa zbiorowe; kurs osobny dla pań. Każdy z profesorów uczy w swoim rodzinnym języku. Lekcja próbna bezpłatnie. Prospekt darmo. 8528 7

Na jeden rok do matury licealnej t. j. do 6-tej klasy może się zgłosić jeszcze kilka panienek, które władają językiem niemieckim. Panienki do niższych klas będą przyjmowane do października. Bliższych informacji udziela dyrektora liceum przy ul. Lelewela 1. 7, od godziny 3—6 8520 6 Dyrektora.

Angielka i Niemka udzielają lekcji pojedynczo i wspólnie w swych językach ojczystych. Zgłoszenia pod „Angielka” do Admin. Słowa. —8448 4

Posady i zajęcia

poszukiwane.

Ekonom dublańczyk poszukuje posady ekonomia na ordynaryj od 1 października. Adres: Ekonom. Bajkowiec nowe, o. p. Tarnopol. 7969 15

Dr. praw, rutynowany konceptant poszukuje posady. Zgłoszenia w Admin. Słowa pod „Dr. praw” 8176 1

Legons de français, conversation correspondance commerciale. Maitre de français. Biuro dzienników Passage Hausman. 8343 3

Młody, młody, zdrowy, przyjmie posadę listonosza prywatnego na wsi lub w mieście; posiada dobre świadectwa z poczt jako listonosza prywatnego. Biuro Kruśniczki, ul. Sapieżyńska 4, Stanisławów. 8377 1

Akademik (filozof) przyjmie guwernorkę na prowincję. Zgłoszenia: Kraków, poste-restante „Akademik”. 8378 1

Ekonom, kawaler, lat 28 z ukończoną szkołą dublańską i praktykami poszukuje posady ekonomia od 1-go lub 15-go października. Poste restante Lwów, ul. Traugutta 17. 8384 2

Starszy nauczyciel francuskiego udziela nauki bez podreceptników, konwersacji Sobieskiego 30, I. —8400 1

Rolnik lat 35 liczący, żonaty, obeznany ze wszelkimi gałęziami rolnictwa i gorzelnictwa, władający językiem polskim, niemieckim i ruskim, mający za sobą 20 letnią praktykę i polecenia swych chlebodawców chciałby z powodu wydzierżawienia przezeń administrowanego majątku, znaleźć odpowiednią posadę rządową. Łaskawe zgłoszenia „Rolnik” poste restante Kotaczyce. 8465 1

Udawokata poszukuje zajęcia panna inteligentna „90” poste-restante Dobromil. 8488 4

Inteligentna panna, Niemka poszukuje posady do mniejszych dzieci. M. M. Sambor, post-rest. 8538 1

Laborant 4-letniej praktyki z dobrymi świadectwami poszukuje posady post. rest. Bobrowka. 8536 1

Inteligentna młoda panna, uzdolniona i obznajomiona we wszelkich robotach, poszukuje miejsca jako panna służąca, w miejscu lub na wyjazd. A. Z. 218. Adm. Słowa. 8535 1

Panna z szkołą wydziałową piszącą na maszynie poszukuje posady. Oferty pod „Piła” Biuro dzienników Buchstaba 8527 1

Osoba w średnim wieku poszukuje miejsca za pannę z krawieczyzną ul. Łyczakowska 10, drzwi 10. Marya. 8510 3

Osoba inteligentna, zdolna, znająca szycie, hafty ręczne i maszynowe, posiada swoją maszynę, rozumie się na gospodarstwie; poszukuje posady na wieś zaraz. Łaskawe zgłoszenia, Lwów, poste-restante „Praca”. 8529 1

Młody ekonom Dublańczyk lat 23, kawaler, na posadzie poszukuje posady do dnia 15 października. Świadectwa wzorowe. Wiadomość up. Karola Bulsiewicza w Komarowie. —8526 2

Kawaler lat 35, handlowiec z emeryturą rządową, poszukuje zajęcia w zarządzie dóbr itp. Zgłoszenia przyjmują z grzecznością: P. Szczepny Dembiński, głów. urząd cłowy w Krakowie. 8525 2

Filozofka z ukończoną maturą gimnaz. przyjmie lekcję. Zgłoszenia w Admin. Słowa H. D. 8516 4

Poszukuję posady dyurnisty u adwokatów. Zgłoszenia w Administracji M. O. —8522 1

Parisiennne ayant termine études belle prononciation cherche legons. Zgłoszenia Słowo „Parisiennne”. —8519 2

Niemka, wychowanka Instytutu wojskowego Herkules, dyplomowana nauczycielka po powrocie z jednorocznego pobytu w Paryżu, poszukuje lekcji języka niemieckiego, francuskiego i gry na fortepiano. Zgłoszenia pod A. K. do Admin. Słowa Polskiego, lub u dozorcy ul. Zyblikiewicza 26. 8518 3

Leśnik z ukończoną szkołą i w Bolechowcu i we Lwowie z wyższym państwowym egzaminem, dziesięcioletnią praktyką w lasach rządowych i prywatnych obznajomiony z miernictwem i urządzeniem przyjmie zaraz posadę samodzielnego gospodarza lasowego. 8517 4

Bona francuska młoda i bona Niemka z muzyką są zaraz do umieszczenia przez biuro Zagórskiej Chorażczyzny 7. —8547 1

Kucharki, kucharki, pokojowe, bony poleca Kantor służbowy Lwów, Kamińskiego 6 róg ul. Krakowskiej. —8540 1

Posady i zajęcia

zaofiarowane.

Pomocnika handlowego działu korzennictwa poszukuje handel Adamowicza, Brody. 8452 1

Magistra farmacji poszukuje na dłuższe zastępstwo. Aptekarz Tobiasz Sanok. 8463 1

Konceptanta poszukuje adwokat dr. Blaustein w Trembowli. 8489 2

Konceptanta rutynowanego poszukuje adwokat dr. Pisek w Mościskach. 8471 1

Konceptant z jednoroczną praktyką adwokacką i sądowną poszukuje posady na prowincję w październiku. Zgłoszenia pod „Dr. praw” 200 do biura Pl. hna. 8482 3

Adwokat Segal w Rawie Ruskiej poszukuje konceptanta 8495 2

Adwokat na prowincję poszukuje rutynowanego konceptanta. Zgłoszenia pod „Konceptant” przyjmuje biuro Płohna, Lwów. —8531 5

Zdolny subiekt cukierniczy i uczeń szkół średnich potrzebni do cukierni E. Rosiewicz w Przemyśle. —8524 4

Poszukujemy zdolnego agenta z branży korzennej lub kolonialnej. Pisemne oferty „Skrytka pocztowa 26 Lwów”. —8530 1

Poszukuje się nauczycielki dla języka włoskiego. Bliższa wiadomość „Biuro dzienników” Pasaż Hausmana. 8542 3

Zarząd dóbr Knihyńcze poszukuje zaraz na 4 miesiące kawalera, prowadzącego kontrolę i kancelaryę rybołówstwa. Zgłoszenia pisemnie nie uwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 8523 2

Młoda Francuzka poleca biuro nauczycielskie Bodyńskiej Lwów Rynek pasaż Andriolego. —8545 1

Artykuły spożywcze.

Merańskie winogrona kuracyjne tylko najlepszy gatunek z lekarskim przepisem, używania, dostarcza za zaliczką kor. 3-70 za 5 kg. franco Balthasar Amort, eksport winogron, Meran, Tyrol. Zamówienia uprasza się w języku niemieckim. 8:06

Deserowe winogrona kuracyjne, słodkie (Chasselas) 5 kg. K. 250 wysyłam Dr. Horwath w Szentendre, Węgry 8440 1

U Troczyńskiego we Lwowie ul. Fredry, funt najwyborniejszych pomadek 60 cent, karmelków 40 ct., cukrów deserowych 80 ct., herbatników 80 ct., czekoladek 1 zł. 8513 5

Jabłka deserowe w 5 kgr koszykach po 2 kor. gruszek po 3 kor. wysła za zaliczką Józef Sawicki, Milatyn Nowy. —8514 1

Poszukuje się

dla kilku gmin zalanych powiatu krakowskiego kartofli jadalnych (przebiernych) 1500 c. m. na dostawę październikową. Oferty uprasza się pod adresem: Komitet dla powodziar Ruszcza pocz. Pleszów 8539 2

Kupno i sprzedaż.

Papuga „ara” nadzwyczajnej wielkości nader tanio do sprzedania. Odpowiedź: Adm. Słowa Polsk. „I. 4”. 8260 1

Stolik do kart orzechowy i garniturek mahoniowy Długosza 8 —8550 1

Pianina, fortepiany znakomite mało przebrane najtaniej Kopernika 20 lewe oficyny. —8552 1

Pierścionki zaręczynowe Obrączki ślubne poleca Fr. Kwaśniewski, Halicka 15. Przyjmuje obstarunki, zamówienia 8543 20

Maszynki amerykańskie do siekania mięsa po zł. 250 sita wiosenne poczwórne do przecierania mięsa po zł. 1.—, 1:30 i 1:60 poleca Piotr Chrzastowski, Lwów, Rynek 9. (Biuro wysyłkowe dział żelazny). 8486 1

Apteka w Gródku poleca na myszy polne znakomite działające truciźnie, odznaczoną listami pochwalnymi Rad powiatowych w Rzeszowie, Gródku oraz niezliczonymi świadectwami zarządów obszarów dworskich w Lublinie, Uhercach, Czerlanach, Bratkowicach i in. 8534 1

Wszystkie przybory szkolne do pisania, rysowania i malowania, poleca najtaniej Seyfarth & Dydyński we Lwowie, przy placu Maryackim. 8365 10

Smaczne ciasta na deserowe masło sztuka 4 ct. poleca cukiernia Anieli Kuruch. Rynek 34. 8463 2

Meble do sprzedania z powodu wyjazdu ul. Józefa 1. 8. 8492 1

Buhaj

rasy górskiej, czerwony, łysy, półkrwi „Simenthaler” jeden rok mający, bardzo ładny, szyja krótka, oko duże pełne, noga gruba, pierś i tył szeroki, jest z wolnej ręki do sprzedania. Zgłosić się osobiście lub listownie u właściciela A. Śliwińskiego w Jablonicy poczta loco via Tatarów. 8487 2

Zaopatrzysz swój magazyn kapeluszy damskich w najświeższe nowości paryskie i wiedeńskie modele, angielskie szpory etc. polecam się Wielmożnym Paniom. Ceny umiarkowane K. Lewicka, Salon mód, Chorażczyzna 11. 8508 1

Od r. 1874 istniejący Skład Drzewa opałowego

poleca zdrowe drzewo niespalane, prosto z lasu, w sagach 4 m. sześć: bukowe po zł. 15.— brzożowe „ 1250 sosnowe „ 1250 Rzetelna miara i szybka usługa. Odstawia również drzewo rąbane w całych sagach lub na wagę. Piotr Tomczuk przedtem J. Romanicz Lwów, Leona Sapiehy 29. 8124 10

Panowie cyklisi!

z powodu znacznego zapadła sprzedaje po niebywałej dotąd cenie płaszcze od 4 złr., węże (szlauchy) od 240 — lampy acetylenowe od 250. — FÖBUS ROSENMANN we Lwowie. 3544 ?

Główny skład

Drzewa opałowego

bukowe zdrowe i suche z Lubienia, Synowódzka 1 z Węgier po 15 zł. za 4 m. sześć sag wraz z dostawą do domu. Rzetelna miara, do sprawdzenia na składzie, szybka usługa.

F. Adlersberg

Lwów, Gródecka 127 przedtem p. Glanza. 7988 ?

Interesy majątkowe i handlowe.

Apteka realna w mieście obwodowym do wydzierżawienia, wymagana kaucja 15—20.000 zł. gotówką. Wiadomość O. W. pr. Rzeszów. —8537 4

Do sprzedania 18 morgów gruntu z lasem bez budynków w Hołosku Wielkim. Wiadomość handel Wgo Bababana Lwów. 8509 1

Nowa kamienica piętrowa z długim 3000 zł. i dopłatą do 2000 można zaraz nabyć. Zgłoszenia przyjmuje właścicielka ul. Krzywa 10. —8511 1

Inżynier poszukuje spółnika do interesu fabrycznego z kapitałem 5.000 zł. Adres: „Inżynier” Adm. Słowa. —8546 3

Sprzedam albo wynajmę willę składającą się z 5 pokoi z przynależnościami i ogródkiem. Dług kasy Oszczędności 8.000 kor. Wiadomość: ul. Lelewela 9. 7915 3

Dzierżawy kilkasetmorgowego majątku poszukuje się od 1 lipca 1904. Wymagana dobra gleba i bliskość większego miasta; pożądana gorzelnia. Zgłoszenia pisemne pod B. D. Admin. Słowa. Pol 8327 2

Dom piętrowy z balkonami, pięknym frontem ożywiającej ulicy. Starannie zbudowany. Obszerne pokoje, salon. Przy tramwaju. Do sprzedania. Może być stajnia i ogród. Wiadomość ul. Zyblikiewicza 1. 33, I piętro. Z. D. —8383 1

Młyn zwykły o 3 kamieniach sprzedam, dobra woda, dobra okolica. Zgłoszenia: Zaborska, poczta Hussaków. 8449 2

Pożyczki wyrabia urzędnikom wszelkich kategorii oficerom i osobistościom zasługującym na kredyt „Agencja” Lwów, facha 4. 8532 1

Dzierżawa apteki poszukiwana. Zgłoszenia przyjmuję z grzecznością Rein, Apteka, plac Bernardyński, Lwów, 7186 2

Mieszkania i sklepy.

Dwa pokoje, przedpokój kawalerskie I. piętro Grodzickich 2 róg rynku od 1 października. 7548 5

Sklep mały tani, do wynajęcia, ul. Kopernika 1. 5. 8076 7

Kilka sklepów jest zaraz do wynajęcia w Hotelu Georg'a. 8309 10

Sklep z kuchnią, Gródecka 1. 51, za 34 kor. miesięczn. zaraz do najęcia. 8332

2 pokoje kawalerskie frontowe w parterze zaraz do najęcia ul. św. Mikołaja 1. 14. 8364 3

Wynajmę od 1-go listopada dom parterowy (lub wille) między ul. Krzyżową a Gródecką 4-5 pokoi wraz ze stajnią wozownią i magazynem lub podwórzem, w którymby szope drewnianą postawić można. Zgłoszenia: G. W. Adm. Słowa Pol. 8485 3

Do wynajęcia 5 pokoi z przedpokojem, werandą, łazienką. Ul. Zyblikiewicza 18. 8553 3

Doniesienia różne.

CHOROBY weneryczne i zastarzałe, obojga pici choroby skórne i kłobaczki, osłabienie na tle neurasthenii, leczę radykalnie 29 Dr. Frisch. PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i 2—5

J. KINDLER

DROGUERYA w STRYJU poleca hurtownie i detalicznie Merańskie napoje Vino Santo, Alpine, Cognac, Vermouth — firmy G. Bergwein Co Meran Tyrol. 258 ?

Wielotne mieszkania osuży każdy sam „glazurnik”. Większe roboty własnymi ludźmi wykonuje się z gwarancją 20 lat. Przesyłka próbna 5 koron. Zarząd „glazurny”, Lwów, Łyczakowska 1. 22. 8277 10

Śmierć myszom polnym! Truje niezawodnie myszy ciasto z morskiej cebuli. Wyśle natychmiast koleją i pocztą: Droguerya Adlera, Tarnopol. 109 klg. 70 kor. 8533 1

Pożyczki i eskont weksli tylko dla kupców i przemysłowców pod dogodnymi warunkami. Zgłoszenia: pod J. R. poste restante, Lwów. 8351 2

Stały intratny dochód!

Osoby mające chęć zajmować się zawieraniem akwizycyj asekuracyjnych zostaną natychmiast u bardzo renomowanego i nastarszego Towarzystwa ubezpieczeń na życie w charakterze akwizytorów lub głównych zastępców w miejscu i na prowincji pod nader korzystnymi warunkami przyjęte. Niefukchomcom będzie potrzebna instrukcja udzielona. Oferty z podaniem curriculum vitae pod „Stały dochód” w biurze dzienników Buchstaba, Karola Ludwika. 7668 6

Dzienniki ciągnieć ma grupa złożona z

1 losu krakowskiego; 1 włoskiego Czerw. Krzyża, 1 węg. Czerw. Krzyża; 1 węg. Bazylika. Razem 4 losy o 9 ciągnięciach rocznie na spłaty 192 kor. 24 rat po 8 kor. Nabywca gra na wszystkie losy już po złożeniu pierwszej raty. Za ceki pocztowe. gazetę losowań i kalendarz oraz za porto nie nie liczymy. Losy krakowskie polecamy po K. 96, 24 rat po 4 kor.

DOM BANKOWY

Schütz i Chajes

Lwów, pl. Maryacki 7.

Rak zewnętrzny lub wewnętrzny leczalny. Bliższa wiadomość post. rest. „Prawda” Lwów. 8531 1

Młody „Bernard” farby białe-żółte zgubił się 22 w południe w rogu ulicy Słowackiego i Kopernika. Zgłoszenia za wynagrodzeniem ul. Słowackiego 1. 2, I. piętro. —8544 1

Górnik (urzędnik techniczny), lat 30, na stanowisku ożeni się z panną do lat 20 z dobrego domu z małym posagiem, sprawa poważna, za dyskrecją ręce, na anonimy nie odpowiadamy, fotografia pożądana. Łaskawe zgłoszenia poste-restante Górnik, Borysław. 8466 1

W chorobach pęcherza moczowego i innych tym podobnych dolegliwościach są najbardziej rozpowszechnionym i najlepszym środkiem kapsułki taroillowe (nazwa zastrzeżona), które można zażywać, nie przeszkadzając sobie w codziennych zajęciach, należy żądać zawsze Gródecka Nera kapsulek taroillowych a wszystkie rzekomo skuteczniejsze środki stanowiące porzucenie należy. 50 kapsulek: 11 z olejem santalowym, 3 z sałolem, 3 z ekstraktem Kubeba. Cena 3 korony. Do nabywania w aptece Piepasa Poratynskiego. Lwów, Plac Bernardyński. 13

Zakład nożowniczy

Adolfa Rattingera

we Lwowie, ul. Halicka 15

poleca

najlepszej jakości brzozy, nożycki, sezyorki i wszelkie towary w zakres nożownictwa wchodzące wyrobu własnego z pierwszorzędnymi firm zagranicznych. Również przyjmuje wszelkie reparaacje a w szczególności ostrzenie brzozy, które wykonuje z wielką dokładnością i pod gwarancją. Cenniki na żądanie gratis i franco 8092 15

J. CHRISTOF

we Lwowie

Fabryka stór i żaluzji

ul. Jabłonowskich 9.

5279 ?

Drukarnia,

Stereotypia

Słowa Polskiego

we Lwowie

ul. Chorażczyzna 1. 17-19

posiada:

Maszyny rotacyjne i pospieszne.

Maszyny do gładzenia, perforowania i cięcia.

Kompletną stereotypię

plaską i okrągłą.

Wielki wybór czcionek dziełowych, ozdobnych, ornamentów i pism plakatowych.

wykonywa:

Dzienniki — Czasopisma —

Dziela — Ilustracje —

Bruszury — Cenniki —

Wszystkie druki dla handlu, przemysłu i rolnictwa —

w najkrótszym czasie po możliwie najniższych cenach.

Przez tysiące lekarzy kraju i zagranicą polecane.
Najlepsze pożywienie dla dzieci
zdrowych i chorych na żołądek
Dostać można w aptekach i składach aptecznych

Rufeka

mączka dla dzieci

Uznana za nadzwyczaj dobrą w wymiotach, nie-
życie jelit, rozwołnieniu, zatwardzeniu itd.
Dzieci
chowają się na niej świetnie i nie doznają
zbożen w trawieniu.
Fabryka dyet, środków spożywczych
BERGEDORF R. Kufeka, WIEDEŃ, I.
HAMBURG

Skutki nadeżycie niszczących
zdrowie, jak pewno
i trwale usunąć poucza jedynie
w licznych wydaniach rozpo-
wszechniona już książka ilu-
strowana:

Dra Retau'a
Ochrona własna

Cena wydania polskiego 2 kor.,
niemieckiego 4 kor. Tysiąc zna-
lazło w niej objaśnienie swych
cierpień, a za użyciem kuracji
w książce tej zaleconej zupełnie
uzdrowienie. Za nadesłaniem
franko należytości otrzyma się
książkę w kopercie franko przez
Verlags Magazin, Leipzig, Neu-
marktur. 21.
3761

PATENTY

na wynalazki
— wyjednywa —
S. Dzbański
przysięgły rzecznik
patentowy 7579
L W Ó W
20 Mikołaja 20.
Sworn Patent-Attorney

**Chorych uzdrowił,
osłabionych wzmocnił.**

Niezwykły eliksir życiowy,
odkryty przez sławnego leka-
rza-uczonego, który leczy
wszelkie znane cierpienia.
Cudowne kuracje odbyte,
prawdziwe cuda. Tajemnica
długiego życia na nowo od-
kryta. Po długoletniej cierpli-
wej nauce i badaniu w prze-
szłości i doświadczeniach
modnych eksperymentów le-
czniczej nauki oznajmia sław-



ny lekarz amerykański Dr.
Wood, że odkrył eliksir ży-
ciowy i że jest w możności
z pomocą mieszanych ziół tro-
pikalnych, tylko jemu znanych,
wyleczyć wszelkie choroby
ludzkiego organizmu. Nie ma
wątpliwości, że jest to poważ-
ne oświadczenie, co potwier-
dzają zadziwiające kuracje.
Jego teoria oparta jest na
rozsądku i zdrowych doświad-
czeniach przez wiele lat w
praktyce leczniczej zbieranych.
Niech każdy cierpiący pospie-
szy spróbować „Eliksir ży-
ciowy”. Niektóre kuracje są cu-
downe i byłyby nie do uwie-
rzenia, gdyby nie potwierdze-
nie wiarygodnych świadków.
Chorzy, których lekarze od-
stępują, zupełnie wyzdrowieją.
— Reumatyzm, nowralgia, cho-
roby żołądka, wątroby, nerek,
trawi, skórne i pęcherza, zni-
kają jakby cudem. Bole głowy,
szczyzów, nerwowość, katar,
bronchitis, gardła i płuc i
wszelkich organów łagodnieją
po pewnym czasie. Oczyszcza
cały system, krew i tkanki,
zwłaszcza normalną siłę ner-
wów, cyrkulację i zupełne
zdrowie odzyskuje się szybko.
Ceny: 6 flaszek k. 6, 12 fla-
szek kor. 10. Wysyłka za za-
liczką lub poprzedniemi nade-
śłaniem należytości

Medicinal-Droguerie
Petrovics Miklós
Budapest, IV. Becsi-utoza 2.
7132 ?

S. Motylewski
&
Krzyszkowski

Lwów, Hotel George'a
polecają:

Kapelusze i cylindry Habi-
ga, angielskie i włoskie.
Rękawiczki angielskie najle-
psze dla Pań i Panów.

Bielizna męska: Koszule od
kr. 3-80. — Kalesony od kr.
3.— Koinierze po 40 hal.
manszety 70 hal.

Koszule frakowe z koinie-
rzem i manszetami przy-
szytymi.

Bielizna wełniana dr. Jae-
gera

Obuwie męskie we wszyst-
kich rodzajach.

Kalosze rosyjskie z Peters-
burga najlepsze.

Płaszcz gumowe od koron
31.—.

Bundy zimowe nieprzema-
kalne. 31

Płaszcz angielskie Raglan

Kufry do podróży duże i
ręczne.

Torby urządzone z przybora-
mi toaletowymi.

Pledy i derki angielskie.

Perfumerya

francuska i angielska

w największym wyborze.

Krawaty

dla Panów

w największym wyborze
i absolutnie najtaniej od
50 h. za sztukę.

Cenniki ilustrowane

franco do dyspozycji.

Biuro techn. i rysunkowe

M. J. Żebrowskiego

inżyniera cywilnego we
Lwowie, plac Bernar-
dyński 1. 12.

Przeprowadza trasę, pro-
jektu i budowę wszelkich
dróg komunikacyjnych
jako to: kolei żelaznych
i dróg kołowych, kolejek
gospodarczych i linowych
do eksploatacji lasów itp.
(specjalista w rekon-
strukcji i budowie no-
wych dróg powiatow-
nych) wykonuje wszel-
kie roboty geometryczne,
pomiar, podziały i par-
celacje gruntów. Sporząd-
za plany, rysunki, ko-
pie, odbitki, wogóle
wszelkie roboty w zakres
technicznego rysownictwa
wchodzące po nader umiar-
kowanych cenach. -7740?

Na spłaty!



Gramofon, Grafon itp.

Najtańsze ceny

Największy wybór płyt!

Cenniki i spisy płyt darmo
i oplatnie. 8888

Herman Pordes

Lwów — Pasaż Hausmauna 1. 9

Zastępcy poszukiwani.

Pension de famille „Goplana“

Lwów, ul. Bielowskiego 5, parter

Pensjonat pierwszorzędny, pokoje urządzone z kom-
fortem, z utrzymaniem lub bez, dziennie, tygodniowo
i miesięcznie. 8548

Wiktorya Kamieńska.

Amelia Hilbert.

TOMASYNE
prawdziwą

z dostawą niezwłoczną dostarcza

najtaniej

BANK ROLNICZY

WE LWOWIE. 8140 3

Największy w kraju skład maszyn do szycia
roczna sprzedaż 750 maszyn, na składzie jest zawsze
200 maszyn do wyboru.

Maszyny obrączkowe i „Central Bobbin“

do haftu od 65 do 88 zł. na raty

Gotówką 10% taniej. Kursu nauki haftu bezpłatnie.
Szumne anonsy firm zagranicznych i gromada natre-
tnych agentów krążących po kraju z tandeckimi ma-
szynami pod nazwą „Singer“, sprzedają je po wygó-
rowanej cenie za co dostają 15 zł. od każdej sprze-
danej maszyny, natomiast odbiorcy lichy i drogi za-
płacony towar. — Proszę żądać cenników.

Z poważaniem

JÓZEF IWANICKI
Lwów, Hotel Żorża.

7330

Rowery 6490

oryginalne Waffenrad-Steyr
na spłatę poleca M. Korkes
Lwów, ul. Grodecka 10. Szko-
ła jazdy i warsztat reperacyjny.

Najnowsze i
w każdej cenie!!!

TAPETY
poleca

W. Adamski

(dawniej Jürgens)

Lwów, Sobieskiego 1. 4.

Wzory wysyła na żada-
nie. 3194

Ostrzeżenie. Mojżesz Schäfer z Myszkowice
z podpisem jego „Moses Schäfer“. Ostrzeżenie zatem
przed eskontowaniem jego weksli bez zezwolenia pi-
semnego. Zarazem oznajmia, że prócz weksli aseku-
racyjnych, płatnych w Towarzystwie asekuracyjnem,
inne weksle jego nie są w obiegu, i że w przyszłości
weksle przez siebie akceptowane zaopatrzy podpisem
„Maurycy“ Schäfer, niejak dotychczas Moses Schäfer,
a weksle inaczej akceptowane są nieważne. 8484 2

Atlas do dziejów Polski

zawierający 13 mapek kolorowanych. — Podług naj-
lepszych źródeł — opracował E. NIEWIADOMSKI
— Cena 2 korony. — 8102 5

Do nabycia we wszystkich księgarniach. Skład główny
w księgarni G. Gebethnera i Sp. w Krakowie.

Niema więcej obstrukcji po spożyciu moich
ciastek Hussa

Skład: Wiedeń XVIII. Ladenburggasse 46 — Prospekty gra-
tis. — Główny skład: A. Kościński, „Syryusz“ ul. Trzeciego
Maja 1. 2. 407

Precyzyjny zegarek „Glashütte“

Najdokładniej —
— chodzą!!!

— Zapełnia płaski,
męski, kotwiczny
zegarek Remontoir.
hermentycznie zam-
knięty, więc chro-
niony przed kurzem
i wodą i wpływami
zmian temperatury.
15 rubinów z chodz.
kotwicznym, wido-
cznym na tarczy.
5-letnia pisem. gwa-
rancja za dokładn.
chodzenie. — Cena
w stali k. 28, sre-
brze k. 35, w złocie
double (koperta



prawdziwą złotą płytą obciagniętą, a nie pozłacaną)
z 25-letnią gwarancją za wygląd złotego zegarka, nie
można odróżnić od masywn. złotego zegarka, tylko 40
w złocie 14 karat 110 koron. — Łańcuszek dopp. double
w najmodniejszym fasonie po koron 8 i 12, stosownie
do wagi. Wysyłka franco i ocłona za poprzedniemi na-
desłaniem pieniędzy lub zaliczką przez firmę

„Chronos“ w Basel, Szwajcaryja

Listy do Szwajcaryji kosztują 25 h. karty poczt. 10 h
Korespondencja we wszystkich językach. 7638

Firma

8321 2

JAN ŚLIWIŃSKI

Lwów, Kopernika 16

utrzymująca fabrykę organów, harmonium i pianin oraz skład
fortepianów, oznajmia Szanownej P. T. Publiczności, że
wszelkie pogłoski o zwinieciu tejże firmy są naj-
zupełniej fałszywe. — Przyjmuje się nadal zamówie-
nia na organy, polecając w wielkim wyborze gotowe instru-
menta, jakoto: harmonium, fortepiany i pianina własnego
wyrobu lub z pierwszych fabryk zagranicznych po cenach
wyjątkowo niskich.